Rok XI. Nr. 207 (3097). Wilno, Środa 1 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nie chcieli, lecz zamordowali

Panetta i Holzweber skazani na śmierć



Otton Panetta

ZEZNANIE PANETTY.

WIEDEŃ (PAT) — Po ponownem otwarciu rozprawy nastąpiło przesłuchanie oskarżonego Panetty, który zaprzeczył jakoby rozmyślnie strzelał do kanclerza Dollfussa. Oskarżony opowiada, że po oddaniu strzałów zapytał kanclerza czy został trafiony, kanclerz odpowiedział że nie wie. Panetta zawołał żeby wstał, na to odpowiedział że nie może. Panetta dopiero wtedy zauważył krew poczem wyszedł z pokoju i zarządził opatrunek dla kanclerza. W końcu oskarżony oświadczył że uważa to co się stało za błąd i żałuje, że zabił kanclerza Dollfussa.

DRUGI OSKARŻONY.

W dalszym ciągu został przesłuchany drugi oskarżony Holzweber, który oświadczył, że poczuwa się do winy o tyle, że wtargnął do urzędu kanclerskiego. Nie popełnił żadnego gwałtu, powiedziano mu, że rząd już został utworzony pod kierownictwem Rintelena. Oskarżony podaje, że min. Fey wiedział, przeprowadzając rokowania z terorystami, że kanclerz Dollfuss jest ranny, gdyż o godz. 14.30 telefonował do ministerstwa spraw wojskowych, że Dollfus jest umierający. Min. Fey oświadczył wtedy, że życzeniem kanclerza jest, aby sprawy załatwiono w drodze pokojowej. Min. Fey dał słowo żołnierskie, że wolny odmarsz będzie napastnikowi przyznany.

SŁOWO POWINNO BYĆ DOTRZYMANE.

Następnie wśród wielkiego naprężenia przesłuchany został min. Fey, który przedstawił zajścia z dnia 25 lipca. „Musieliśmy wszyscy siedzieć spokojnie z obawy przed atakami terorystów. Przyrzeczenia nie dałem lecz inni z zewnątrz. Jestem jednak zdania, skoro przyrzeczenie zostało dane, powinno być dotrzymane“. Na pytanie obrońców czy dał słowo, że powstańcy będą wypuszczeni wolno, przewodniczący do odpowiedzi nie dopuścił.

Minister Fey oświadczył wówczas: „Nie mam żadnego powodu nie odpowiadać na to pytanie. W sprawie tej umowy nie dałem ani jednego słowa żołnierskiego, ani nie przyjmowałem żadnych zobowiązań, gdyż umowa została zawarta między min. Neustaedter - Stuermem'em a powstańcami, występowałem jedynie jako pośrednik. Oskarżeni względnie inni przywódcy zapytywali mnie czy mogą być pewni, że umowa będzie dotrzymana. Na to odpowiedziałem, że mojem zdaniem mogą być pewni. Oświadczam jeszcze raz, że osobistych przyrzeczeń nie dawałem, ponieważ dawać nie mogłem.

INNI ŚWIADKOWIE.

Po ministrze Fey'u zeznawali jako świadkowie min. Karwinsky i min. Neustaedter-Stuerner. Obaj zeznawali, że umowa, którą zawierali z powstańcami, zawierała postanowienia, iż będzie nieważna o ile któryś z członków rządu będze zabity.

O godz. 1.15 w nocy oświadczyli obaj obrońcy, że z powodu przemęczenia, nie mogą brać udziału w dalszej rozprawie.

Przewodniczący wobec tego odroczył rozprawę do godz. 9-ej rano.

WIEDEŃ (PAT) — W dalszym ciągu rozprawy, proces przed sądem wojen. przeciwko 2 głównym uczestnikom napadu na urząd kanclerski, rozpoczął się o godz. 9.15. Przesłuchany został jako ostatni świadek urzędnik policyjny Steinberger. Rozprawa trwa dalej.

RZECZOZNAWCY.

WIEDEŃ (PAT) — W dalszym ciągu rozprawy o zamach w pałacu kanclerskim po przesłuchaniu świadków, wydali orzeczenie rzeczoznawcy rusznikarze i lekarze. Docent Szekej oświadczył, że gdyby udało się zatamować krew płynącą z rany kanclerza, można mu było tylko na krótki czas przedłużyć życie. Obrońcy postawili wniosek aby ze względu na przyrzeczenie dane spiskowcom zostali oni uwolnieni.

Trybunał wniosek odrzucił.

WYROK ŚMIERCI.

WIEDEŃ (PAT) — O godz. 1.35 wydał sąd wojskowy wyrok skazujący obu oskarżonych na śmierć przez powieszenie. Jeżeli prezydent związkowy nie skorzysta ze swego prawa łaski wówczas będzie najprzód powieszony oskarżony Holzweber a następnie zaś morderca Dollfussa Panetta.

WYKONANIE WYROKU.

WIEDEŃ (PAT) — Obaj zasądzeni o zamordowanie kanclerza Dollfussa Panetta i Holzweber zostali straceni o godzinie 16.35. Pierwszy został powieszony Holzweber, drugi Panetta.

Skazańcy w ostatniej chwili zachowywali się spokojnie. Przed śmiercią obaj wznieśli okrzyk „Heil Hitler“.

Jeszcze na rozprawie Panetta oświadczył, że nie jest tchórzliwym mordercą i że nie miał istotnie zamiaru zabijania kanclerza Dollfussa. Jako człowiek ubolewa nad swoim czynem i prosi małżonkę kanclerza Dollfussa o przebaczenie.

Holzweber oświadczył, że nie przypuszczał że dojdzie do rozlewu krwi. Spodziewał się, że za zamachowcami przybędzie do urzędu kanclerskiego von Rintelen. Działał z miłości do ojczyzny.

WIEDEŃ (PAT) — Naoczni świadkowie egzekucji morderców s. p. kanclerza Dollfussa opowiadają, że skazańcom pozwolono się pożegnać z żonami, poczem przyjęli oni pociechę religijną, każdy od duchownego swego wyznania. Panetta był katolikiem, Holzweber protestantem. Pierwszy zawisł Holzweber. Śmierć nastąpiła po 12 minutach.

NA INNYCH WYROKI PÓŹNIEJ.

BERLIN (PAT) — Wedle doniesień z Wiednia wyroki na pozostałych oskarżonych o zamach na urząd kanclerski zapadną dopiero w przyszłym tygodniu. Dzisiejszy wyrok nie stoi narazie w żadnym związku z oświadczeniem o przyczynach oraz o bezpośrednich wypadkach buntu. Wydany w dniu dzisiejszym wyrok dotyczy jedynie dwuch oskarżonych o morderstwo kanclerza Dollfussa.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Dziś exposé premjera Kozłowskiego

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie klubu parlamentarnego BBWR., na którem premjer Kozłowski wygłosi exposé, oczekiwane z dużem zainteresowaniem przez koła polityczne.

W przemówieniu swem p. premjer zająć się ma niemal wyłącznie sprawami gospodarczemi, wbrew doniesieniom prasy opozycyjnej, że expose poświęcone ma być raczej sprawom politycznym ze zmianą ustroju państwa na czele.

Przemówienie p. premjera dotyczyć będzie przedewszystkiem aktualnej sprawy oddłużenia rolnictwa..

Wicemin. Starzyński obejmuje dziś prezydenturę Warszawy

Mianowany wczoraj przez Radę Ministrów tymczasowy prezydent m. Warszawy wicemin. Starzyński obejmie urzędowanie dzisiaj o godz. 10 rano. Urzędowanie obejmie z rąk wiceprezydenta Olpińskiego.

W kołach politycznych fakt mianowania wicem. Starzyńskiego prezydentem Warszawy łączą z szybką realizacją projektu zmiany ustroju stolicy. W związku z tem należy się spodziewać, że wybory do rady miejskiej, odroczone narazie na 6 miesięcy, odsunięte zostaną na termin znacznie dalszy.

Pół miljona więcej na zaopatrzenia inwalidzkie

Rada Ministrów postanowiła podwyższyć kredyt w budżecie Opieki Społecznej w dziale „opieka nad inwalidami wojennymi“ o 500 tys. złotych.

Suma ta zostanie użyta na zaopatrzenie wdów po inwalidach, które od 1 kwietnia rb. pozbawione zostały renty.

KOLEJOWE BILETY TURYSTYCZNE

Ministerstwo Komunikacji postanowiło wprowadzić z dniem 1 sierpnia z ważnością do 31 października specjalne ulgi turystyczne. Mianowcie koleje wydawać będą bilety 1000 kilometrowe i 2500 kilometrowe. Ten rodzaj biletów upoważniać będzie do przejazdów między większemi miastami a miejscowościami o znaczeniu turystycznem i wycieczkowem, aż do wyczerpania ilości kilometrów.

Prawo otrzymywania tych biletów będą mieli członkowie T-wa Tatrzańskiego, Beskidenvereinu i Pol. Zw. Narciarskiego. Bilety te będą ważne tylko na pociągi osobowe.

Jednocześnie od 1 sierpnia kolej wprowadza ulgi przy transportach motocyklów sportowych oraz łodzi — dla członków towarzystw wioślarskich.

Dalsza zwyżka cen zboża

WARSZAWA. Pat. — Na giełdach zbożowych warszawskiej i poznańskiej w dalszym ciągu trwa tendencja mocna dla zbóż i ich przetworów. Na giełdzie warszawskiej notowano dziś m. in. za 100 kg. w zł. (w nawiasach notowania wczorajsze): żyto stare i nowe 16 i pół — 17 (16—16 i pół), pszenica jednolita 23 — 23 i pół (22 i pół — 23), pszenica zbierana 22 i pół — 23 (22 — 22 i pół), owies jednolity 17 i pół — 18 (17 — 17 i pół).

Normalna służba w S. A.

BERLIN. Pat. — Szef sztabu oddziałów szturmowych wydał dziś w związku z kończącym się okresem urlopomówek, których zawiadamia o normalnem przywróceniu służby i upoważniewym S. A. odezwę do członków szturmu do przywdziania brunatnych koszul

Sejmik w Kłajpedzie nierozwiązany

BERLIN. Pat. — Donoszą z Kowna, Litewska agencja telegraficzna oświadcza że wszelkie pogłoski o rozwiązaniu sejmu kłajpedzkiego pozbawione są całkowicie prawdy.

—ooo—

Jeszcze rok trzeba pomagać powodzianom

WARSZAWA. Pat. — Dziś wieczorem odbyło się konstytucyjne zebranie komitetu propagandy przy ogólnopolskim komitecie pomocy ofiarom powodzi. Na posiedzeniu wygłosił przemówienie prezes b. min. Hubicki. Z przemówienia tego wynika, że akcja pomocy powodzianom prowadzona będzie do końca lipca przyszłego roku. Prezes Hubicki zaznaczył, że, jak dotychczas, ofiarność społeczeństwa na rzecz powodzian jest wielka i już w chwili obecnej na konto komitetu pomocy ofiarom powodzi złożono w gotówce zł. 1.300.000.

Zjazd wojewodów z terenu powodzi

WARSZAWA. Pat. — Dnia 31 lipca r. b. pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Marjana Zyndram Kościałkowskiego odbył się zjazd wojewodów z terenów dotkniętych powodzią, celem ustalenia rozmiarów klęski.

W konferencji wzięli ponadto udział minister opieki społecznej Paciorkowski, przewodniczący ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi Hubicki i podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej Piestrzyński

—ooo—

Francja jednomyślna z Włochami

RZYM. Pat. — Francuski charge d'affaires zakomunikował urzędowo podsekretarzowi stanu spraw zagranicznych Suvich'owi stanowisko rządu francuskiego wobec ostatnich wypadków w Austrji. Stanowisko to da się ująć jak następuje: Francja stojąc niezłomnie na gruncie deklaracji mocarstw z dn. 17 lutego, z zadowoleniem powitała energiczne stanowisko Włoch, zajęte w związku z ostatniemi wydarzeniami w Austrji.

Niemcy przygotowały zamach stanu w Austrji?

WIEDEŃ. Pat. — Komisarz propagandy płk. Adam ogłosił przez radjo wiedeńskie dokument, który dowodzi, że ostatni zamach stanu w Wiedniu został przygotowany ze strony niemieckiej.

W dokumencie tym powiedziane jest że w razie ustąpienia lub usunięcia kanclerza Dollfussa organizacje narodowo-socjalistyczne, po otrzymaniu hasła „Sommerfest", mają rozpocząć intensywną propagandę i obsadzić budynki rządowe. Gdy władze będą stawiały opór, wówczas z hasłem Preisschiessen mit italienischer Macht — ma się rozpocząć zbrojna akcja, przedewszystkiem w krajach związkowych a następnie w samym Wiedniu. Organizacje narodowo-socjalistyczne mają wyzyskać okres, kiedy władze wykonawcze, po usunięciu kanclerza, nie będą jeszcze wiedziały, po czyjej stanąć stronie. Legjon austrjacki z Bawarji ma być wysłany natychmiast do Wiednia. Wszyscy jeńcy mają być uwolnieni. Wobec socjaldemokratów ma być zachowana neutralność, jeżeli ci zachowują się spokojnie.

Dokument ów wspomniana osoba miała przewieźć do Wiednia. Komisarz Adam, przedstawiwszy ten dokument, stwierdził, że dowodzi on niezbicie, że zamach wiedeński był zgóry przygotowany przez oficjalne czynniki niemieckie.

Ostatnie gniazdo hitlerowców rozbite

WIEDEŃ. Pat. — Ostatnie gniazdo narodowo-socjalistyczne w Karyntji zostało wczoraj przez wojsko i Heimwehrę rozbite.

Mianowicie w pobliżu Lavamund nad granicą jugosłowiańską, na górze Rabenstein, usypał szańce oddział narodowo-socjalistyczny złożony z 300 ludzi. Wojsko tu nie mogło uczynić użytku z broni palnej z obawy, że pociski trafiaćby mogły jugosłowiańskich strażników celnych i żołnierzy jugosłowiańskich, stojących nad granicą. Musiano wtedy przeprowadzić rokowania dyplomatyczne z Białogrodem, by skłonić władze jugosłowiańskie do czasowego wycofania żołnierzy z nad granicy. „Neue Freie Presse" podkreśla, że ludność po stronie jugosłowiańskiej sympatyzowała z powstańcami i dostarczała im żywność.

Powstańcy, osaczeni ze wszystkich stron, zdecydowali się przejść granicę jugosłowiańską i złożyć broń.

Kronika telegraficzna

— **OPERACJA SERCA.** Do kliniki we Włodzimierzu przywiezionego rannego człowieka. Rana zadana była przed pół godziną nożem w serce. Stan był beznadziejny. Doktór Orłow dokonał jednak operacji zeszycia serca jedwabną nitką. Operacja się udała. Chory powraca do zdrowia. Serce funkcjonuje dobrze.

— **KRÓL BELGIJSKI** wraz z małżonką udał się dziś samolotem w podróż do Szwecji.

— **LOTNICY SOWIECCY WYSTARTOWALI** dziś rano do Dęblina, gdzie zwiedzili centrum wyszkolenia lotniczego. Powrót lotników do Warszawy nastąpi dziś o godz. 16-ej.

— **STAN WODY NA WIŚLE** w Warszawie koło mostu Kierbedzia wynosił dziś o godz. 12 347 cm. to jest 247 cm ponad poziom normalny.

— **TRZECH POLAKÓW ZASYPANYCH.** W Metzu w kopalni rudy żelaznej w Angervillers obsuwająca się ściana podziemnej galerji zasypała 4 górników, między którymi było 3 Polaków. Jednego górnika wydobyto i ten zmarł w szpitalu, pozostałych jeszcze nie odkopano.

— **NOWA SOWIECKA WYPRAWA POLARNA.** Łamacz lodów „Sadko", który przed 18 laty zatonął i został wydobyty dopiero na jesieni r. ub. wyrusza niebawem na wyprawę arktyczną. Wyprawa pod kierownictwem zastępcy szefa Administracji Północnych Dróg Morskich Joffego będzie miała na celu zbadanie warunków hydrologicznych i stanu lodów w cieśninie Szokalskiego.

— **Aeroklub szwajcarski** zgłosił ostatecznie dwa balony do zawodów o puhar Gordon-Benneta, które odbędą się we wrześniu w Warszawie. Jeden z balonów Zurich 3, będzie zmontowany w Polsce i startować będzie po raz pierwszy.

— **Bandyci mandżurscy** wykoleili pociąg kolei wschodnio-chińskiej wpobliżu stacji Inonpo. Lokomotywa i 5 wagonów spadło z nasypu. Dotychczas nie zdołano ustalić liczby pasażerów zabitych i rannych. Liczba ofiar jednak jest znaczna.

Testament Dollfussa

PARYŻ. Pat. — „L'Intrasigeant" donosi z Wiednia że znaleziono testament polityczny kanclerza Dollfussa. W dokumencie tym, wielkiego znaczenia dla obecnej sytuacji politycznej w Austrji, kanclerz wskazuje swoich następców na wypadek swojej śmierci, mianowicie przewiduje jako przywódcę politycznego Austrji Schuschnigga, a jako przywódcę wojskowego ks. Starhemberga.

Pani Dollfussowa w Riccione

RZYM (PAT) — Małżonka ś. p. kanclerza Dollfussa przybyła dziś do Riccione wprost z Wiednia w towarzystwie funkcjonarjusza austrjackiego. Pani Rachela Mussolini w towarzystwie dwojga dzieci kanclerza Dollfussa przebywała cały czas w Riccione. Dziś wieczorem ma przybyć do Riccione premjer Mussolini.

Aresztów bez liku

WIEDEŃ (PAT) — Z kół socjal-demokratycznych donoszą, że były kanclerz Renner został aresztowany przez Heimwehrę. W ostatnich dniach policja aresztowała około 3 tys. socjal-demokratów i komunistów. Do obozu koncentracyjnego wysłano 400 socjal-demokratów.

Papen otrzyma agrement

BERLIN (PAT) — Jak donosi niemieckie biuro informacyjne z dobrze poinformowanego źródła, rząd austrjacki udzieli agrement von Papenowi w bieżącym tygodniu, w środę lub czwartek.

—o:O:o—

Zawody sportowe Polaków z zagranicy

WARSZAWA. Pat. — W środę, 1 sierpnia, na stadjonie wojska polskiego w Warszawie rozpoczną się pierwsze igrzyska Polaków z zagranicy. Pierwszy dzień zawodów zapowiada się wprost sensacyjnie.

Po otwarciu igrzysk i defiladzie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się zawody lekkoatletyczne, w ramach których Kusociński zaatakuje rekordy światowe na 2 mile angielskie i na 3 km oraz odbędzie się eliminacyjny mecz piłki nożnej między reprezentatjami wychodźtwa francuskiego i rumuńskiego.

W igrzyskach startuje 388 zawodn.

Anglja zwyciężyła w Wimbledon

LONDYN (PAT) — Dziś w Wimbledonie odbył się finał spotkania tennisowego o puhar Davisa.

Pierwsze spotkanie Anglika Perry'ego z Amerykaninem Schieldaem zakończyło się zwycięstwem Perry'ego w 4-ch setach 6:4, 4:6, 6:2 i 15.13 .

Drugie spotkanie wygrał również Anglik Austin, który zwyciężył Amerykanina Wooda również w 4-ch setach 6:4, 6:0, 6:8 i 6:3.

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — GIEŁDA: Waluty: Berlin 206.00 — 204.00. Londyn 26.81 — 26 55 Kabel 5.29¾ — 5.32¾ — 5.26¾. Paryż 34.99. 34.81 Szwajcarja 173.10 — 172.24. Rubel złoty: 4,58 i 4.60. E



Pogrzeb Dollfussa

Kondukt żałobny ze zwłokami kanclerza Dollfussa na ulicach Wiednia

Prezydent Hindenburg chory

BERLIN. Pat. — Z rezydencji letniej prezydenta Hindenburga (Prusy Wschodnie) donoszą, że w ciągu ostatniej nocy stan zdrowia prezydenta znacznie się pogorszył.

Wydany w południe komunikat zaznacza, że sędziwy wiek prezydenta Rzeszy uzasadnia poważne obawy, zapowiadając dalsze wydawanie biuletynu. Prezydent Hindenburg ma 87 lat. od dłuższego czasu choruje na zapalenie pęcherza. Ostatnio stan zdrowia prezydenta poprawił się i samopoczucie było o tyle dobre, że wczoraj odbierał sprawozdanie o sytuacji politycznej. Przy prezydencie przebywają 4 lekarze sprowadzeni z Berlina, oraz płk. Oskar von Hindenburg syn feldmarszałka.

Granica Anglji nad Renem

Debaty nad rozbudową lotnictwa

LONDYN. Pat. — Baldwin omawiając w Izbie Gmin dla uzasadnienia rządowego programu rozbudowy lotnictwa w zakończeniu powiedział:

„Od chwili powstania lotnictwa zniknęły dawne granice. Kiedy mowa jest o obronie Anglji nie myślimy już o skałach Tywru a przychodzi nam na myśl Ren, gdzie się znajduje nasza dzisiejsza granica. Miałem na względzie obecne okoliczności, mające związek z naszą własną pozycją i pozycją innych krajów. Brałem pod uwagę tendencje polityczne dzisiejszej Europy. Z całym zaufaniem zwracam się do Izby o zatwierdzenie tego co jest bezwzględnie konieczne.

W czasie debaty omawiano że Niemcy utworzyli lotnictwo wojskowe z pogwałceniem zobowiązań nałożonych przez traktaty.

Co się tyczy lotnictwa cywilnego, to **aparaty niemieckie są umyślnie tak zbudowane aby można było przekształcić je szybko na samoloty wojskowe,** co stanowi wielkie niebezpieczeństwo.

* * *

„Paris Soir" zaznacza, że ostatnia deklaracja wicepremjera Baldwina warta jest więcej niż 10 pergaminów. Na to, by Anglicy doszli tego zapatrywania, potrzeba było, pisze dziennik, 15 lat gwałcenia traktatów przez Niemcy, potrzeba było wydarzeń 30 czerwca i ostatniego zamachu w Wiedniu.

Nowe książeczki oszczędnościowe P.K.O.

Dowiadujemy się, iż w sierpniu r. b. ukażą się nowe książeczki oszczędnościowe Polskiej Kasy Oszczędnościowej.

Prolongata należności sądowych

Władze sądowe wyjaśniły, iż osoby skazane przez sądy na grzywny i koszta sądowe w razie niezamożności mogą otrzymać dłuższą prolongatę należności. Wpłata może być odłożona (do lat 10 t.zn. aż do chwili, gdy skazany uzyska posadę, spadek lub t. p.

Świadectwo zdrowia dla nowożeńców w Jugosławji

W lipcu r. b. zaczęło obowiązywać w całej Jugosławji nowe prawo, dotyczące obywateli wstępujących w stan małżeński.

Według tego prawa każdy mężczyzna winien przed zawarciem małżeństwa przedstawić świadectwo lekarskie o stanie swego zdrowia.

Choroba nieuleczalnia może być powodem niedopuszczającym małżeństwa, choroba uleczalna przyczyną zwłoki udzielenia pozwolenia na małżeństwo.

Zastosowanie tego nowego prawa w życiu budzi ogólne zainteresowanie.

ŚWIAT SIĘ ZMIENIŁ

20 lat temu, w dniu 1 sierpnia 1914 roku świat wstąpił w nowy okres swoich dziejów. 1-go sierpnia 1914 r., dzień wypowiedzenia wojny Rosji przez Niemcy z całą słusznością uważać można za datę przełomową.

Dziś, patrząc z perspektywy dziejów, widzimy, że wojna była przesądzo na znacznie wcześniej, że cały splot warunków nie pozwalał powstrzymać burzy, którą rozpętało zabójstwo austrjackiego następcy tronu. Lecz wówczas, 20 lat temu, świat mógł się łudzić — i łudził, że burza będzie zażegnana, że konflikt zostanie załagodzony, że skończy się na jeszcze jednej konferencji.

Gdy jednak gruchnęła wieść o wypowiedzeniu wojny przez Niemcy Rosji, stało się jasnem że pożoga obejmie całą Europę. Zaczęła się **Wielka Wojna Europejska.**

Różnie ją spotkano. My z radością, z nadzieją na ziszczenie się marzeń wielu pokoleń. — Toć przecie długo oczekiwana, utęskniona „wojna ludów".

I ci, co wojny pragnęli, i ci co się jej obawiali, i ci, co odnosili się do niej obojętnie, — nikt nie zdawał sobie sprawy, jak zaważy ona na losach ludów — i jednostek — jak głębokie przeobrażenia spowoduje.

Dopiero po wojnie spostrzegliśmy, jak wielki wpływ wywarła ona na życie całego świata. Nadzieje na to, że nastąpi powrót do poprzednich stosunków, do poprzedniego trybu życia, rychło prysły. Świat się zmienił, to się odczuwało na każdym kroku.

Dziś w perspektywie 20 lat, widzimy jak głęboko sięgnęły te zmiany. We wszystkich dziedzinach. Od polityki poczynając, kończąc na modzie. A w dziedzinie społecznej, w dziedzinie obyczajowości! Świat jest nie do poznania.

W czasie wojny już, pewna dama w Krakowie mówiła mi, że córka jej nigdy nie wychodzi z domu sama.

— A do uniwersytetu? — pytam. Córka bowiem była słuchaczką filozofji.

— Do uniwersytetu odprowadza ją służąca.

Gdy opowiadałem o tej rozmowie mojej młodej przyjaciółce, słuchaczce USB —nie chciała mi uwierzyć. Nie mogło się jej zmieścić w pięknej główce, że dorosłą panienkę może odprowadzać do uniwersytetu —służąca.

Coraz więcej się zapomina, jak wyglądał świat przed wojną, coraz mniej rozumie młodzież, czem on był. Świat się zmienił nie do poznania.

To co piszę, jest truizmem. Są to rzeczy, których nie warto powtarzać. Raczej — nie warto byłoby, gdyby...

Gdyby, nie to, że wiele pozostało z tego dawnego, przeżytego świata, i nie chce zrozumieć głębokich zmian, które zaszły, nie chce do nich się przystosować.

Mamy cały kierunek polityczny, który swą wartość pokłada w tem, że miał on rację (we własnem mniemaniu) — przed wojną. Starsza generacja endeków dotychczas żyje wiarą w swe przedwojenne bożyszcze — Dmowskiego. Dotychczas nie może się zdobyć na nic innego, jak powtarzanie własnych przestarzałych formułek.

Mamy warstwy społeczne, które dotychczas, pomimo 20 lat, nie mogą pogodzić się z nowym układem stosunków. Które uważają się za straszne pokrzywdzone, jeśli nie są uprzywilejowane i domagają się wysuwania ich interesów na pierwszy plan.

Mamy ludzi, którzy ciągle jeszcze żyją tem, co było, ciągle nie mogą zrozumieć, że odpływająca fala zabrała ich ze sobą wraz z ich zabawkami.

To, co tkwi jeszcze w przedwojenności, co pomimo upływu tych 20 lat, jeszcze nie przystosowało się do nowego świata — stanowi tylko zawadę, powinno być usunięte.

Rzucając okiem na drogę, którą odbyliśmy przez 20 lat, widzimy, jak była długa. Lecz przed sobą nie widzimy kresu. Świat się zmienił, i będzie się zmieniał nadal. Trzeba z tego wyciągać konsekwencje. **W-ski**

III-ci Walny Zjazd Związku Rezerwistów



Będziemy wierni Marszałkowi Piłsudskiemu!

Po walnym Zjeździe Związku Rezerwistów

Pojęcie „rezerwisty" jest stosunkowo młode. Liczy bowiem ledwo 127 lat. Przed wojnami napoleońskiemi, a właściwie przed bitwą pod Jeną było nieznane. W roku tym Napoleon rozgromił Prusy, by przeciągnąwszy przez całe dzisiejsze Niemcy ruszyć przez Poznań do Warszawy i stworzyć tu Księstwo. Pobitym Prusom postawił Napoleon w pokoju w Tylży ten warunek, który w r. 1919 postawiono Niemcom: armja pruska została liczebnie ograniczona. Wtedy wpadł pruski generał Scharnhorst na pomysł: żołnierz służyć będzie w szeregach czas krótki, kilka lat zaledwo — dotychczas służył dożywotnio — a potem przejdzie do... rezerwy. W ten sposób w społeczeństwie nagromadzi się coraz większy rezerwoar sił wyćwiczonych... Pomysł ten Scharnhorsta, utworzenia rezerw, stał się przełomowym dla wojskowości wogóle. Powstała zeń koncepcja powszechnej służby wojskowej, zamiast dotychczasowych systemów wojsk werbunkowych i zaciężnych, zamiast rekrutacji na całe życie.

Ewolucja XIX-go stulecia przyznała rację pomysłowi Scharnhorsta. System powszechnej służby wojskowej przyjął się na całym świecie. Coraz potężniejsze rezerwy były następstwem tego systemu. W miarę upływu czasu coraz też krócej przebywał żołnierz w koszarach, w służbie czynnej. Z 5-ciu lat zeszedł na 3, potem na 2, wreszcie na kilkanaście miesięcy.

I tak też jest obecnie. Ale jednocześnie pojęcie rezerw wzrosło do olbrzymiego znaczenia.

— Współczesne warunki socjalne i ekonomiczne. — tłumaczył 2000 delegatom Związku Rezerwistów, reprezentujących 250.000 byłych wojskowych pierwszy dowódca Pierwszej Kompanji Kadrowej Legjonów i obecny pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Kasprzycki — narzuciły krótki okres służby wojskowej w czasie pokojowym, okres tak krótki, że zaledwie wystarcza na opanowanie rzemiosła wojennego. Na wysiłek urabiania ducha żołnierza polskiego, czasu jest zbyt mało. To też praca nad przyszłą obroną kraju jest rzeczą ważną i praca ta ustać nie może i trzeba rozwijać wartości moralne żołnierza.

Ostatni zjazd polskich rezerwistów, odbyty w stolicy państwa w 20-lecie wybuchu wojny, a zarazem 20-lecie wskrzeszenia w Legjonach siły zbrojnej polskiej, był wyrazem bardzo podniosłych manifestacyj. Kulminowały one w uroczystym akcie ślubowania na wierność Twórcy Niepodległości.

— Jak niegdyś przodkowie nasi — ślubowali rezerwiści — husarze i pancerni rycerze, wodzom swym i hetmanom wierni byli, tak my, rezerwiści, Wodzowi naszemu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, do końca naszych żywotów wierni będziemy!

Jakie zadanie mają do spełnienia rezerwiści. Bardzo głęboko ujął to przedstawiciel rządu, minister spraw wewnętrznych, a równocześnie jeden z weteranów walk niepodległościowych i prezes Związku Rezerwistów, Marjan Kościałkowski.

— „W armji czynnej — tłumaczył on przedstawicielom ćwierćmiljonowej rzeszy rezerwistów — służyliście bezinteresownie honorowi Polski... teraz w szeregach Związku Rezerwistów macie przedłużyć tę służbę w codziennym szarym dniu pracy, a przerwać ją może jedynie śmierć".

Jakże trafne, a zarazem wyczerpujące w swej zwięzłości jest to określenie! „Przedłużyć służbę w codziennym szarym dniu pracy". O to, i nic innego przecież chodzi. O to, aby były wojskowy, stając na posterunku pracy zawodowej, czy to jako rolnik, czy robotnik, kupiec czy rzemieślnik, czy urzędnik, przedłużał w „codziennym szarym dniu pracy" tę szczytną służbę obrońcy Ojczyzny, jaką pełnił, nosząc karabin na ramieniu i bagnet u boku. Aby stale i zawsze czuł się żołnierzem, a więc rycerzem niepodległości i szermierzem wolności Polski, aby stale czuł się organizacyjnie związany obowiązkiem przodowania w ofiarnej, bezinteresownej służbie dla dobra państwa.

250.000 rezerwistów złożyło takie śluby. Stanęło karnie u boku Józefa Piłsudskiego jako wodza narodu i organizatora państwa. Była to manifestacja podniosła i krzepiąca ducha. *M.*

Gdy wieści z wichrami wchodziły

Wypadki z przed 20-tu lat na szpaltach „Kurjera Litewskiego"

„Kurjer Litewski" z dnia 28 czerwca 1914 roku (a więc drukowany w nocy z 27 na 28 czerwca) nie przyniósł jeszcze wcale wiadomości o zamordowaniu austrjackiego następcy tronu z małżonką w Sarajewie.

W artykule wstępnym J. Ht(asko) daje odprawę J. Clemensowi, informatorowi „Rieczy" w sprawach polskich. Ten ostatni w Nr. 158 wspomnianego pisma informował społeczeństwo rosyjskie, że Polska jedna już nie istnieje, że istnieją natomiast trzy Polski, jeśli za fundamentum divisionis weźmiemy zabory polityczne, a dwie, jeżeli dzielić będziemy według orjentacyj politycznych społeczeństwa.

„Polska jedna w trzech zaborach, — pisał J. Clemens — w trzech państwach miała jako fikcja raison d'être, była prawdą polityczną przed rozkwitem kapitalistycznym Polski rosyjskiej, żywiącej się rynkami Rosji, przed demokratyzacją Austrji, przed organicznem zakorzenieniem się Niemców w Polsce poznańskiej, przed tem skomplikowaniem i pogmatwaniem życia w miljonach węzłów gordyjskich, których przedtem nie było".

„Przychodzi na myśl wiele artykułów pism polskich o różniczkowaniu się polskich typów, według granic państwowych, o ich wzajemnej nieznajomości i obcości, o braku istotnych interesów wspólnych i związków między prowincjami polskiemi, o braku poczucia ich jedności.

Trzy typy polskie, trzy polskie kierunki polityczne, trzy czy też dwie orjentacje w polityce zewnętrznej, trzy Polski, trzy ciała? — Oto jakie pytania ponure i dręczące, zgubne dla idei narodowej unoszą się nad głowami myślicieli Polski".

Słowa charakterystyczne rosyjskiego publicysty malują dosadnie, że sprawa polska naonczas potrzebowała wielkiej wojny, jak wysuszona spiekotą ziemia dżdżu.

Ten sam numer „Kurjera" przyniósł wiadomość o zaognieniu stosunków austrjacko-serbskich, wskutek zawarcia przez serbję konkordatu z Watykanem. Austrja straciła pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy Serbji, opiekę nad katolikami serbskimi objął bezpośrednio papież. Ponadto Austrja w ten sposób utraciła jeden z atutów w stosunkach swych ze Stolicą Apostolską.

Następny numer „Kurjera" przyniósł już wstępny artykuł p. t. „Zamordowanie austrjackiego następcy tronu". J. Hł. pisał: „Trudno na razie ocenić polityczne skutki niespodziewanego zgonu arcyksięcia. To tylko powiedzieć można, że monarchja Habsburska przeżywa obecnie bardzo krytyczną chwilę dziejową. Nawewnątrz państwa widzimy cały szereg sił odśrodkowych, dążących do jego rozsadzenia, nazewnątrz przybywa coraz więcej wrogów, czyhających tylko na sposobną chwilę, by starodawnę monarchję Habsburgów z karty Europy wymazać".

Na zewnątrz panują wielce naprężone stosunki z Rosją, Serbją i Rumunją. Jedynem oparciem monarchji na wypadek wojny są dwaj sprzymierzeńcy: Niemcy i Włochy, ale jakże niepewni to sprzymierzeńcy".

„Włochy miałyby wielką ochotę na niektóre prowincje austrjackie, włoskie lub nawpół włoskie".

„Naród niemiecki nie może się wyprzec myśli zjednoczenia wszystkich ziem niemieckich, a więc i austrjackich".

Przewidywaniom tym nie można odmówić przenikliwości. Nietylko możliwość samej wojny została przewidziana, lecz i jej możliwy przebieg. Określenie stanowiska Włoch całkowicie się sprawdziło, a gdy chodzi o anschlussowe dążenia Niemiec do dziś są aktualne.

W następnym numerze W. B-ski w artykule „Sytuacja Austrji" pisał: „Niedzielna tragedja w Serajewie, to wszak wymowne memento. Wygląda ona niby początek katastrofy". Autor jednak miał na myśli tylko katastrofę Austrji, którą, jego zdaniem czeka los Polski: rozbiory.

Jednocześnie zostały zanotowane w kronice wieści o zatargach austrjacko-rumuńskich o taryfę kolejową oraz niemiecko-rosyjskich o podatki, ściągane z obywateli rosyjskich.

Numer z dnia 3 lipca przynosi wiadomość o zamierzonej podróży prezydenta Francji Poincare'go do Rosji. Wiadomość bez komentarzy.

Dnia 4 lipca czytelnicy dowiedzieli się, że Hr. Batianyi w wywiadzie z pracownikiem Birżewych Wiedomości, oświadczył: „Przedewszystkiem my, Wę-

TURECKA „PIATILETKA"

Wyobrażamy sobie zwykle Turcję, jako kraj leniwych ludzi Wschodu, siedzących w kucki przed swojemi domami i spoglądających sennym okiem na przechodniów. Jako kraj, nad którym się unosi wonny dym narghile i rozbrzmiewa monotonny głos muezzina. Kraj, gdzie elementem czynnym, przedsiębiorczym jest tylko europejczyk, wyzyskujący lenistwo krajowca

Wyobrażenia nasze o Turcji, wyrabiane na podstawie powieści Lotiego czy Claude Farre're'a, albo rozmaitych filmów „wschodnich" są przestarzałe, są już dziś nieaktualne. Turcja po wojnie światowej przeżyła głęboki wstrząs. w Turcji odbyła się rewolucja, która nie tylko zmieniła formę rządu, lecz przeorała całą psychikę społeczeństwa.

Współczesny władca Turcji, Kemal Pasza, pchnął ją na drogę rozwoju. Zmusza on swój kraj do dopędzenia Europy i osiąga znakomite wyniki.

TURECKI „TRUST MÓZGÓW".

Z niesłabnącą ani na chwilę energją, pomimo piętrzących się trudności, z iście amerykańskim rozmachem realizowany jest 5-letni program uprzemysłowienia Turcji. Inicjatorem i duszą wszystkiego jest Kemal Pasza. Intensywność wysiłków i szybkie tempo realizacji jest tembardziej zdumiewające, że obok dyktatora grupują się ludzi o najrozmaitszych poglądach i koncepcjach, które on harmonizuje i godzi.

Jednem z głównych zagadnień które obecnie zaprzątają turecki „trust mózgów", jest kwestja jak daleko posunąć się ma etatyzacja przy rozbudowie przemysłu tureckiego. Radykalne skrzydło kemalowskiej Partji Ludowej, złożone z wybitnych teoretyków — intelektualistów, reprezentuje zasadę całkowitego upaństwowienia przemysłu. Poglądy te wypowiadane są na łamach organu grupy „Kadra". Turcja powinna, jak pisze „Kadra", uczynić jaknajwiększe wysiłki, aby szybko stanąć w szeregu nowoczesnych państw przemysłowych. Przemysł prywatny ani będzie chciał, ani będzie mógł podjąć się realizacji o gigantycznych zamierzeń w tak szybkiem tempie. Dlatego też grupa ta dąży do przeforsowania zasady socjalizmu państwowego, któryby objął niemal wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Koncepcja ta zwalczana jest niezwykle energicznie przez prawe skrzydło partji, hołdujące zasadom liberalizmu gospodarczego. Główny ośrodek ten grupy stanowi Ish Bank, jedna z najbardziej wpływowych instytucyj finansowych. Walki obu tych grup znajdują tylko bardzo słabe echo w pismach codziennych, jakkolwiek wszystkie dzienniki należą do członków partji lub posłów parlamentu.

Poza temi dwoma wymienionemi grupami w łonie partji ugruntowała dość silne wpływy trzecia grupa, na czele której stoi premjer turecki Ismet Pasza. Grupa ta reprezentuje teorję złotego środka pomiędzy dwoma skrajnemi dażeniami. W tych warunkach rola Kemala Paszy, jako czynnika decydującego, jest dość trudna i przyznać trzeba, że potrafi on bardzo umiejętnie godzić rozbieżne poglądy i opinje swych bliskich i wiernych przyjaciół. Polityka rządu jest więc bardzo giętka i niezwykle ostrożna. Poza 5-cu fabrykami włókienniczemi oraz fabryk obuwia, przewidzianemi w planie 5 letnim, nie realizuje się żadnych eksperymentów w szerszym zakresie.

NAMACALNE REZULTATY

Ale to, co się robi, robi się dobrze. Przemysł turecki, który przed wojną nie istniał, obecnie doskonale się rozwija.

Przykładem świetnego rozwoju przemysłu tureckiego jest przemysł tekstylny, który swymi wyrobami bawełnianymi pokrywa obecnie około 40% zapotrzebowania rynku wewnętrznego, wyrobami wełnianemi większy jeszcze procent, wyrobami jedwabnemi jest w stanie pokryć dziś całkowite zapotrzebowanie rynku.

Oto kilka cyfr ilustrujących doskonale rozwój tureckiego przemysłu tekstylnego i dających obraz rezultatu walki przemysłu tego z produkcją zagraniczną. W roku 1923 importowano do Turcji 20.500 tonn wyrobów bawełnianych, wyprodukowano w kraju z przędzy importowanych 3.000 tonn, z przędzy krajowej 700 tonn.

W roku 1932 przywóz wyrobów bawełnianych spadł do 13.432 tonn, przyczem w kraju wyprodukowano z przędzy importowanej 2.415 tonn wyrobów bawełnianych, z przędzy krajowej 6.640 tonn.

To samo zjawisko zaobserwować się daje w dziale wyrobów wełnianych. w roku 1923 importowała Turcja 1.242 tonn wyrobów wełnianych, wyprodukowała zaś w kraju zaledwie 460 tonn, w roku 1932 sprowadziła już tylko 452 tonny wyrobów wełnianych z zagranicy, wyprodukowała w kraju 1.594 tonn.

Podobnie jak w przemyśle włókienniczym poważnym dorobkiem poszczycić się może Turcja w przemyśle cukrowniczym, dawniej w Turcji zupełnie nieistniejącym, skórzanym, młynarskim, cementowym, mydlarskim, drzewnym i wielu inn.

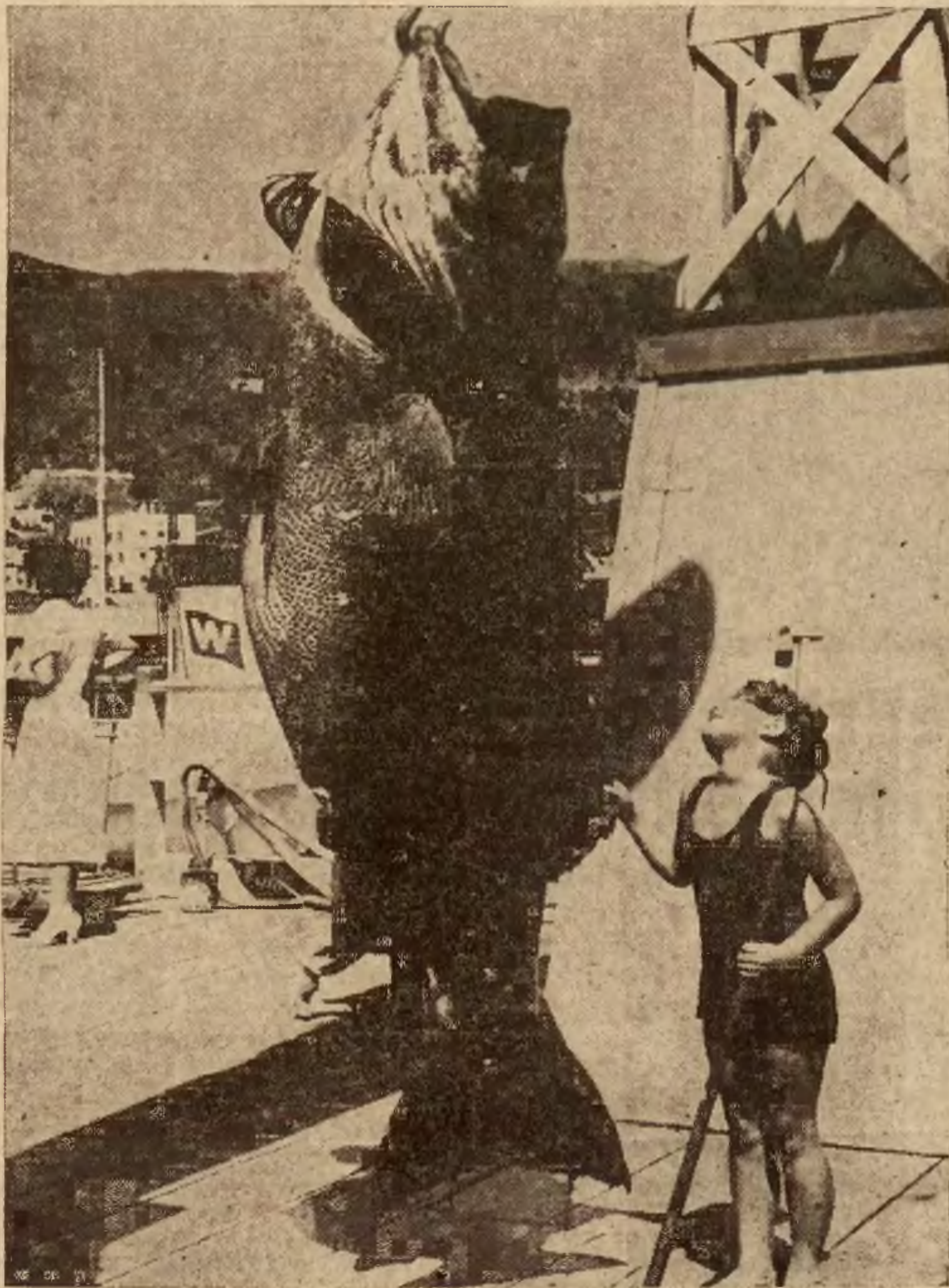
OPOZYCJA JEGO KEMALOWSKIEJ MOŚCI.

W dażeniu do zapoznania się z tem, co opinja kraju o jego poczynaniach myśli, zarządził Kemal, aby spośród 320 członków Zgromadzenia Narodowego 25 wchodziło do parlamentu z wolnego wyboru przez głosowanie, podczas gdy reszta składałaby się wyłącznie z członków jego partji. Tym 25 deputowanym z wyboru zagwarantował Kemal całkowitą swobodę słowa i zezwolił na ogłaszanie w prasie wszystkich przemówień pod warunkiem, że nie będą one miały na celu żadnych dążeń antyrządowych o charakterze rewolucyjnym.

Jest to ciekawy eksperyment tworzenia w sposób bądź co bądź sztuczny specjalnie skonstruowanej opozycji, która miałaby być niejako tubą, przez którą się wypowiada opinja całego kraju.

EM.

Wspaniały połów



Ta mała dziewczynka podziwia nadzwyczajną zdobycz rybaka, który niewątpliwie jest również bardzo zadowolony.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Ponure dowcipy K. A. P.

Prawo serji widocznie obowiązuje. Wczoraj mówiło się na tem miejscu o agencji, mianowicie o Polskiej Agencji Telegraficznej, dziś skolei wprasza się tutaj Katolicka Agencja Prasowa. Podała ona ostatnio taką wiadomość:

> Żydowska Agencja Telegraficzna rozesłała następujący komunikat: „W kołach naukowych z żywem zainteresowaniem oczekują nominacji nowego przewodniczącego papieskiej akademji naukowej na miejsce zmarłego niedawno Giuseppe Gianfranceschi. Jak się dowiaduje rzymski korespondent ŻAT-nej, w kołach watykańskich pomimo ewentualnych zastrzeżeń zasadniczych, bierze się pod uwagę kandydaturę wybitnego fizyka żydowskiego prof. Levi-Civita na to stanowisko. Prof. Levi-Civita cieszy się wielkiem uznaniem Papieża Piusa XI. Ostatnio powierzono mu zreferowanie Papieżowi prac naukowych, które miały uzyskać nagrody „Pontificia Accademia della Scienze".

To podawszy, Kat. Agencja Prasowa zastanawia się, czy informacje żydowskie „mają poważne podstawy", a doszedłszy do wniosku, że tych podstaw nie mają, pozwala sobie na taki komentarz:

> Z treści tego groteskowego komunikatu wynika, że ŻAT raczej forsuje swe domysły, lub... życzenia, robiąc po drodze reklamę żydowskiemu fizykowi. Rozbrajająca jest ta żydowska zarozumiałość i chęć współzawodniczenia z Towarzystwem Jezusowem na terenie Watykanu.

To ostatnie, to miał być dowcip. Jest to dowcip ponury, no i niezbyt mądry. Jeżeli pominiemy nawet fakt, że traktowanie Watykanu jako instytucji, gdzie mogą rywalizować o wpływy Żydzi z Towarzystwem Jezusowem, obraża i Watykan i uczucia dobrego katolika, to trzeba stwierdzić, że robienie komuś zarzutu, że stara się o wpływy gdziekolwiek nie jest żadnym zarzutem, gdyż uzyskanie wpływów jest zawsze korzystne.

Jeżeli już Katolicka Agencja Prasowa uważa, że musi robić dowcipy, to należało raczej wyrazić podejrzenie, że widocznie ci Żydzi, którzy tak interesują się Watykanem chcą zapewne przejść na katolicyzm, albo coś w tym rodzaju.

Ale lepiej by K. A. P. nie występowała w roli dowcipnisia. Wstyd się przyznać, ale wolę dowcipy żydowskie.

Wel.

—oOo—

Curie-Skłodowska a prawa wyborcze dla kobiet

Zmarła w Paryżu Curie-Skłodowska nie brała udziału w życiu politycznem, ani w publicznych dyskusjach. Niemniej imię jej padło na posiedzeniu francuskiego senatu, dnia 7 lipca 1932 roku. Podczas dyskusji nad prawem wyborczem dla kobiet, ktoś odezwał się, że pani Curie-Skłodowska jest przeciwniczka nadania kobietom praw politycznych.

Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Nazajutrz w prasie ukazał się list otwarty p. Curie-Skłodowskiej, którego ustęp końcowy brzmiał: „Nie wdając się w rozważania w jaki sposób ma być przeprowadzone nadanie kobietom praw politycznych, uważam samą zasadę za najzupełniej słuszną". Wybitna uczona nie doczekała się jednak przyznania praw politycznych kobietom we Francji.

grzy musimy uwolnić się od wpływów decydujących Wiednia, działającego podług zleceń z Berlina, a w tym celu zwróciliśmy się w stronę Rosji".

5 lipca wydrukowano opis czułego i uroczystego pożegnania floty angielskiej przez Mikołaja II, gdy ta opuszczała Kronsztadt po złożonej wizycie. Ponadto podano pogłoski krążące na dworze wiedeńskim, że genezy zbrodni sarajewskiej należy szukać w Rosji. W odpowiedzi na to „Wieczernieje Wremia" inspiratorów mordu poleciło szukać na dworze wiedeńskim. Tegoż dnia przytoczono pierwszy głos prasy na terenie monarchji habsburskiej, opowiadający się stanowczo za wojną. Mianowicie pismo „Magyar Hirlapie" w artykule „Armaty i brauningi" wołało: „Trzeba dowieść z bronią w ręku, że nie wolno bezkarnie na terytorjum Austrji mordować jej monarchów".

Dalej przez parę tygodni notowano różne niepokojące wieści, których waga, z natury nikła, wyrastała na skutek naprężonej sytuacji. A więc: stwierdzono serbskie pochodzenie bomby; wykryto łączność spiskowców z Białogrodem; stwierdzono łączność organizacji terrorystycznej z ideologją wielkoserbską sfer rządzących w Białogrodzie; zarządzono represje w stosunku do Bosnji i Hercegowiny; Paul Doumergue gorąco popiera projekt podróży Poincarego do Petersburga; „Wiecz. Wremia" publikuje tajny traktat austrjacko-niemiecki, skierowany przeciw Rosji i Francji; (15-VII) Poincare jedzie wreszcie do Petersburga; (17-VII) we Włoszech powołano pod broń 120.000 rezerwistów; a w Rosji dokonano zamachu na Griszkę Rasputina; prasa serbska i austrjacka pisze dużo o rosnącem naprężeniu stosunków w ich krajach; gazety niemieckie niepokoją się z powodu konwencji morskiej rosyjsko-angielskiej i przygotowań wojennych we Francji; wodzem naczelnym w Austrji zostaje ks. Ferdynand, który dotychczas przebywał w Berlinie i był w bliskich stosunkach ze sztabem niemieckim; (21-VII) Poincare jest podejmowany uroczyście i serdecznie przez Mikołaja II. (25-VII) Austrja wysyła Serbji ultimatum; (28-VII) Anglja i Francja nie kwapią się z wystąpieniami zbrojnemi; Rosja też nie chce wojny, jednak oświadcza, iż nie dopuści do pogromu Serbji; Belgja ogłosiła mobilizację; na terenie Serbji w pobliżu Semendrji doszło do pierwszej utarczki patroli i polała się pierwsza krew; w międzyczasie umiera Hartwig, poseł rosyjski w Białogrodzie; opinja o śmierć jego oskarża posła niemieckiego i zmusza tego ostatniego do udzielania w tej sprawie wyjaśnień i usprawiedliwień; wszystkie państwa czynią przygotowania wojenne.

Dzień 30 lipca przynosi wiadomość o manifeście Józefa Franciszka i wkroczeniu armij austrjackich do Serbji.

Numer z dnia 31 lipca przynosi przegląd prasy polskiej w kwestji stanowiska Polaków w wojnie austrjacko-serbskiej i w ewentualnych dalszych powikłaniach. Przytoczone są głosy „Czasu", prasy poznańskiej i „Gazety Warszawskiej", poczem takie jest tych głosów podsumowanie: „Tak samo mniej więcej z nawoływaniem do równowagi i zimnej krwi wystąpiły inne pisma, które wogóle głos w tej sprawie zabierały".

2 sierpnia czytamy: „Amabasador niemiecki w Petersburgu wręczył rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych w imieniu swego rządu wypowiedzenie wojny Rosji".

We Francji przed dwoma dniami ogłoszono mobilizację.

3 sierpnia „Kurjer" na naczelnem miejscu podaje „najwyższy manifest" w sprawie wojny z Niemcami.

4 sierpnia. Na czele numeru położono artykulik: „Bądźmy odważni", zakończony tak:

„W niedzielę, w katedrze wileńskiej pochylił się kornie, jak łan dojrzałego zboża pod tchnieniem nagłego wichru, tłum jasnych głów naszych rezerwistów. Z ust kapłana padły gorące słowa pociechy, pod stropy świątyni wdarła się błagalna pieśń: „Święty Boże"! Przestały bić serca, jeno w głębi duszy, targnął szloch ofiarnego ludu, idącego dopełnić swego przeznaczenia... Bądźmy jednak odważni jak ów siermiężny, biedny nasz lud, kornie chylący swe jasne głowy pod błogosławieństwem ostatniej może pociechy.

I gdyby nawet największe gromy uderzyły bądźmy odważni, gdyż na tajemniczej karcie, którą odwróci genjusz historji nie może brakować naszego imienia. Nie zmiecie nas ten wicher, nie zatopi najsilniejsza fala".

Historja zaczęła pisać odpowiedź rosyjskim i niemieckim publicystom i dyplomatom w sprawach wołających o pomstę do nieba, m. in. i w sprawie polskiej. Na miejsce trzech Polsk nadciąga ku podwojom dziejów jedna, niepodzielna Polska, omyta z letargu w falach nowej krwi ofiarnej.

War.

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

„Ziemia nie rodzi się jak ludzie“

Woźnica nasz klął nieprzystojnie, i okładał batem szkapinę, która z trudem dawała radę ciężkiemu wozowi na wyboistej, nierównej drodze. Kołysało jak w łódce, stojącej bokiem do dużej fali. Chwytał się człowiek drabinki to z prawej, to z lewej strony, trzymał bagaż, podciągał brzuch w obawie przed morską chorobą, wreszcie zrezygnowany i zmęczony złaził i szedł obok, aby odpocząć i nabrać sił do dalszej podróży. Taka to była droga z Kobylnika do wsi Rybki nad jeziorem Miadzioł.

Krajobraz ubogi. Zawsze te same niskie chałupiny, kryte nawpół zgniłą słomą. Małe pola, pokryte żółcizną dojrzewającego zboża — też nie świadczą o zamożności pobliskich wsi i folwarków.

W Kusiewszczyźnie piliśmy wodę. — Właściciel studno wyszedł, przecierając zaspane oczy i drapiąc nielitościwie włochatą pierś.

— Spał?

— A niema co robić, panoczki, to i spał...

— Jak urodzaje?...

— Dobre. Chwalić Boga. Lepsze niż w roku ubiegłym. Spoczątku było bardzo sucho. Błoto nawet od spiekoty wyschło i popękało: spać na niem można było. A teraz po deszczach poprawiło się i w ogrodach dobrze wszystko poszło w górę. Nie można narzekać.

Zaspany gospodarz rozmawia chętnie. Wieś Kusiewszczyzna ma dziś 16 gospodarzy. Każdy posiada przeciętnie po 2.3 lub 4 ha ziemi. Kilku ma do 10 ha. Naogół we wsi panuje bieda. Na wiosnę nie wystarcza już własnego chleba i rozpoczynają się wędrówki do gminy z prośbami o zapomogę.

Gospodarz opowiada dalej, że przed kilkudziesięciu laty, we wsi Kusiewszczyzna mieszkało tylko czterech gospodarzy. Posiadali po 20—30 ha ziemi. Synowie ich podzielili jednak ojcowiznę. Potem skolei do podziału przystąpili wnukowie. Dziś we wsi egzystują już dwuhektarowe gospodarstwa, które czekają na podział.

— Do czegóż dojdzie? Podzielicie ziemię między synami na tak dobne kawałki, że wyżyć nie będą mogli. Co wtedy poczną. Na żebry pójdą?

— A co robić panie? Każdy żyć chce, każdy weźmie tą część ziemi, która mu się należy. Lepiej posiadać coś, niż nic. Co wart chłop bez ziemi. Do miasta chyba pójdzie na robotnika do fabryki, ale pan lepiej wie, że w Polsce fabryk nie jest zbyt wiele. Wiemy dobrze, że i w mieście teraz ciężko.

W Kusiewszczyźnie jest jedna gospodarka dwuhektarowa, której spadkobiercy nie chcą już dzielić. Zrozumieli, że zrujnowaliby siebie. Więc jeden z braci pozostał na roli, a drugi poszedł „w ludzi“ — t. j. pracuje w majątkach, po miasteczkach, a gdy chwilowo utraci pacę, wraca do brata, który uprawia jego hektar ziemi. I tak żyją jakoś — lepiej, niż oddzielnie każdy na hektarze.

Wnętrze izby chłopskiej jest tu ubogie. Ławki, stół, drewniane łóżka — to całość. Dobrze, jeżeli jest w chacie podłoga drewniana. Często zaś tylko ubita ziemia.

I tak jest wszędzie na drodze, po której jechaliśmy. To samo można posłyszeć i zobaczyć w Łyżyczach, Piszczach i Niekraszach. Wszędzie z biegiem lat dzielą ziemię; maleją jednostki gospodarcze. Ubożeje coraz bardziej wnętrze chaty naszego rolnika. Wracają łapce, ręczne żarna — chłop je bez soli.

Na drodze spotkaliśmy cygankę. Twierdziła, że ma przeszło osiemdziesiąt lat.

— Chcesz, powróżę, panoczku, za kilka groszy, na papierosa.

— A gdzie tabor twój, babulo?

Cyganka zwróciła pomarszczoną twarz na południe i westchnęła:

— Gdzieś na Polesiu, siedzi w błotach.

— Czemu nie jesteś z nimi?

— Ciężko im panoczku. Wyżyć sami nie mogą. Więc poszłam sobie w ludzi, na chleb łaskawy i jakoś idzie. Daj papierosa, powróżę.

Suche, wykrzywione palce cyganki zręcznie rzucały na trawę tłuste placki kart. Otoczyła nas zaciekawiona wiejska gromada.

— Źle jest na wsi, gdy nawet cyganom trudno jest wyżyć razem w kilkunastu ludzi — rzekł jakiś gospodarz.

— A widać źle.

— Myślimy tu sobie, że miasto przyjdzie nam z pomocą.

— Jak pan rozumie tę pomoc?

— Ot, żeby było więcej miejsc, gdzie by można zarobić. Poszedłbym na robotnika do jakiejś fabryki; pójdę do dworu kosić, gnój wozić — pójdę na cały rok za parobka, wezmę każdą pracę. Tylko niema jej u nas na wsi. Ludzi coraz więcej, pracy coraz mniej. Ot żeby ziemia tak się rodziła, jak rodzą się ludzie!

Wieczorem dojechaliśmy do Rybek. Wieś ta ma kilka chałup. Położona na brzegu jeziora Miadzioła; ma wszelkie warunki na rozkwit rybołóstwa. Tymczasem tylko dwóch gospodarzy posiada łodzie i siecie. Reszta uprawia ziemię i zupełnie nie interesuje się bogactwem wód jeziora. Dlaczego tak jest? Otóż niema rynku zbytu na ryby. Do miasteczka od jeziora jest dość dalego. Nikt ryby nie powiezie — szkoda czasu. Natomiast Żyd-pośrednik odwiedza wieś bardzo rzadko i kupuje niewiele. Przychodzi z niedużym koszem na plecach i bierze półkilowe szczupaki po 50 groszy za kilogram.

Rybacy nad Miadziołem nie mają dogodnych warunków na zbyt połowu i dlatego rybołóstwo traktują jako poboczne zajęcie. Uważają się za rolników. I dlatego nad Miadziołem również sprawa postępującego rozdrabaiania się gospodarstw rolnych jest palącą i doniosłą. Również i tu podział ziemi między spadkobiercami zaczyna sprowadzać rolną jednostkę gospodarczą do absurdalnie małych rozmiarów. Ziemia nie jest w stanie wyżywić nawet swoich gospodarzy. Nad Naroczą, Miadziołem, Miastrem, a sądzę, że i nad innemi jezioranmi Wileńszczyzny, budżet drobnych rolników reperuje do pewnego stopnia rybołóstwo. Jeżeli niema rynków zbytu na ryby, a wiemy, że sprawa racjonalnej eksploatacji bogactw naszych jezior jest w wielkiem zaniedbaniu, to rolnik-rybak wyjeżdża na jezioro, aby nałapać ryby dla siebie. I to ratuje przed skrajną nędzą niejednego małorolnego mieszkańca brzegów jezior.

Jedziemy dalej. Przez Skory, Miadzioł, koło jezior Miastro i Batoryno, po beznadziejnych piaskach przez słabo zamieszkałą okolicę, przez lasy państwowe — do dużych wsi na pograniczu powiatów postawskiego i wilejskiego — Nawr, Swatek i Horodyszcza. Droga wszędzie jednakowa — zła. Wszędzie to samo zagadnienie — brak ziemi.

Nawry, Swatki i Horodyszcze są po komasacji. Chłopi są zadowoleni, że państwo złączyło dotychczasowe niewygodne i niezbyt wydajne „sznury“ w całość, w „chutory“ i z energją wnoszą nowe budynki, albo przenoszą stare ze wsi na wyznaczony kawał ziemi.

— Miałem przedtem coś z dziesięć sznurów, — opowiadał mi pewien chłop — rozrzuconych na dużej przestrzeni. Ciężko było uprawiać. Teraz mam wszystko w jednym kawałku. Dwie dziesięciny ziemi! Wygodnie, wszystko razem. Ale cóż panie, z ziemi tej wyżyć nie mogę. Muszę dorabiać na „stronie“. A gdy zarobku niema, dzieci siedzą głodne. Szczególnie na wiosnę. Ciężko wtedy *)

Mówi to każdy małorolny, któremu ostatnio skomasowano. Jest zadowolony wprawdzie, lecz komasacja nie rozwiązała zagadnienia braku ziemi. Tem bardziej, że wiele „chutorów“ w czasie najbliższym ulegnie znowu podziałowi, bo spadkobiercy — dwaj czy trzej synowie — nie chcą mieszkać razem. Każdy woli siedzieć na małej, lecz wyłącznie swej gospodarce.

Jak wygląda taki „chutor“? Ubogo. Mowa tu oczywiście o przeciętnym „chutorze“. Niezbyt daleko od naszego namiotu na polu stoi jedyna, mała chałupina, o kilkaset kroków od niej druga — nie mająca również wokół siebie żadnych zabudowań. To „chutor“, podzielony już przez spadkobierców. W jednej z chałup mieszka absolwent szkoły powszechnej w Swatkach — a więc chłop o pewnym „poziomie“, co widać po jego zewnętrznym wyglądzie. Ma żonę i dziecko. Chałupina wielkości 5 na 5 mtr., niema podłogi, jest bardzo ciemna i brudna. Koń poniewiera się gdzieś u teścia, krowę w dnie słotne wprowadza się do chaty. Chłop nie ma pieniędzy, ani możliwości na wzniesienie nowych budynków. Będzie więc mieszkał w tych warunkach przez czas dłuższy.

Nędza jest w Swatkach, Nawrach, Horodyszczu i w każdej wsi pobliskiej. Więcej nędzy i bólu stanowczo, niż dobrobytu i spokoju. Bliżej kolei w Mickiewiczach, Kniahininie i Wąsialkach sytuacja podobna. Brak ziemi — zadużo rąk i żołądków. Z Wyhołowicz na roboty polne do Łotwy poszło 100 osób. Nie mogły tu wytrzymać na głodowych skrawkach ziemi. Wielu rzuciło żony, dzieci, a część wyruszyła z rodzinami. Na nieznane, w obcy kraj — po chleb. Piszą teraz listy do krewnych. Są zadowoleni z warunków, niektórzy piszą nawet z entuzjazmem, a jednak w każdym liście przebija tęsknota za własną, porzuconą ziemią — za własnym, choć czerstwym i ze słomą zmieszanym nieraz chlebem. I ludność pozostała choć czyta, że na Łotwie robotnicy sezonowi jedzą biały chleb z kiełbasą i jajami, woli jednakże własny, czerstwy, czarny chleb, wyrosły na własnej ziemi, choćby jej było bardzo mało, choćby tyle, aby postawić chałupę i zasiać żytem kilkaset kwadratowych kroków.

— Niema nic droższego na świecie ponad ziemię — dowodził mi z entuzjazmem pewien chłop, posiadacz jednego ha. — Mam niewiele, lecz mam. Mam własną chałupę, gdzie mogę przespać się, gdzie żona moja może czekać na mnie, gdy wyruszę w świat na zarobki, gdzie mogą mieszkać moje dzieci.

Każdy chłop zdaje sobie sprawę, że przez podział spadkowy maleją gospodarstwa i stają się samoniewystarczalne. Wie lecz miłość do ziemi przezwycięża u niego wszystko.

Pięciu braci podzieli pięć hektarów ojcowizny, wiedząc, że razem wyżyją, a w pojedynkę mogą zginąć. A skolei i ich synowie podzielą i ten hektar. Nie są to teoretyczne rozważania. Przyrost ludności na wsi nie zważa na warunki ekonomiczne. Na wsi niema „poradni świadomego macierzyństwa“.

Przyszłość wsi wileńskiej na drodze, którą przejechaliśmy, nie przedstawia się wesoło. Ludzi rodzi się coraz więcej, a ilość ziemi pozostaje ta sama — tylko dzieli się ją na coraz mniejsze skraweczki — na głodowe gospodarstwa rolne.

Włod.

*) Chciałbym zaznaczyć, że rozmówcy moi odpowiadali mi gwarą białoruską. Nie chcąc jednak męczyć czytelnika, podaję rozmowy w tłumaczeniu.

Przylot lotników sowieckich



W sobotę dnia 28 lipca o godz. 16 wylądowała na lotnisku w Okęciu pod Warszawą eskadra samolotów sowieckich. Na zdjęciu widzimy jeden z tych samolotów — olbrzymi czteromotorowy jednopłatowiec, niżej zaś grupę lotników sowieckich z zastępcą szefa sztabu głównego armji czerwonej Mezeninowem i szefem sztabu lotnictwa Anweltem na czele. Lotnikom towarzyszy ambasador Z. S. R. R. Dawtjan.

Egzamin praktyczny na sekretarzy gminnych

Ustawa samorządowa, jak i oparte na niej rozporządzenia ustalają, że sekretarzami gmin zbiorowych mogą być osoby:

a) posiadające wykształcenie w zakresie conajmniej gimnazjum nowego typu, lub 6 klas szkoły średniej dawnego typu,

b) 3-chletnią praktykę na stanowisku, do którego są przywiązane czynności referendarskie, i

c) złożony egzamin z zakresu wymagań fachowych i umiejętności praktycznych.

Żeby więc zostać sekretarzem gminy należy poza wymaganem wykształceniem i 3-letnią praktyką złożyć egzamin praktyczny przed powołaną przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, wojewódzką komisją egzaminacyjną.

Egzamin będzie się odbywał z następujących 15 przedmiotów:

1) konstytucji, 2) przepisów o organizacji władz administracji ogólnej, 3) ustroju samorządu terytorjalnego ze szczególnem uwzględnieniem ustroju gminy wiejskiej, 4) zadań i obowiązków samorządu gminnego, 5) prawa administracyjnego ze szczególnem uwzględnieniem postępowania administracyjnego, 6) ogólnych zasad skarbowości publicznej, 7) skarbowości samorządowej, 8) prawa budżetowego, 9) rachunkowości samorządowej, 10) przepisów kancelaryjnych, ponadto w zakresie, jakiego znajomość konieczna jest do sprawowania stanowiska sekretarza gminnego, z następujących przedmiotów, 11) prawa karnego, 12) prawa o wykroczeniach, 13) przepisów o postępowaniu karnem i karno - administracyjnem oraz 14) prawa cywilnego i 15) przepisów postępowania cywilnego.

Centralny Zarząd Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego, Warszawa, ul. Królewska 23, pragnąc ułatwić kandydatom na sekretarzy gminnych przygotowanie się do tego egzaminu wydał broszurę p. t. „Program Egzaminu Praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych“.

Praca polskich kolei państwowych

Według ostatnich zestawień, praca polskich kolei państwowych wyrażała się w I półroczu r. b. liczbą 10,405 wagonów 15-tonnowych przeciętnie dziennie.

W kraju ładowano przeciętnie dziennie 9,322 wagonów, w tem 7,014 do przewozu wewnętrznego, oraz 2,308 do wywozu zagranicę.

W obrębie w. m. Gdańska ładowano przeciętnie dziennie 132 wagony, od kolei zagranicznych przyjmowano 141 wagonów, wreszcie tranzytem przez Polskę szło przeciętnie dziennie 810 wagonów.

Z wędrówki po szpaltach

NAD TRUMNĄ KANCLERZA DOLLFUSSA.

Zgon „małego kanclerza“ zwrócił uwagę wszystkich niemal mocarstw na Austrję. Nie doceniano dotychczas jej znaczenia w sprawach pokoju. „Czas“ (Nr. 207) pisze:

W kilka minut po nadejściu wiadomości o zamachu na Dollfussa wyszły rozkazy koncentracji wojsk włoskich na granicy austrjackiej. Te dwa korpusy, które tam ściągnięto przemówiły i do nazistów austrjackich i do Berlina znacznie wymowniej, niż wszystkie artykuły prasy europejskiej i ułatwiły rządowi austrjackiemu opanowanie sytuacji.

A jednak:

Nie potrzeba czytać pomiędzy wierszami, by się dowiedzieć co się stanie, kiedy Włochy przez wypadki austrajckie zostaną zmuszone do wysłania istotnie swoich korpusów do Austrji! Początek, jaki zrobią nad Dunajem będzie sięgał znacznie dalej niż wydaje się tym, którzy chcieliby z Włoch zrobić żandarma małej koalicji.

Opinja francuska wysuwa jako ratunek okupację włosko - czeską. Nie potrzebujemy dodawać, chybiłaby ona celu. Po cofnięciu jej hitlerowcy zyskaliby tylko na sile. Propozycja udziału Czechosłowacji jest oczywiście dyktowana obawą, by Włochy same nie zagospodarowały się nad Dunajem na niekorzyść małej koalicji. Przecież jednak nikt chyba nie wierzy, by chciały tam wejść, narażając się na wojnę z Niemcami dla wyciągania kasztanów z ognia dla Pragi!

Jednem słowem wyrasta zagadnienie: „kryzys austrjacki czy kryzys międzynarodowy“. Pod takim tytułem „Czas“ (Nr. 205) zamieścił na wstępie następujące uwagi:

Analogja pomiędzy zamordowaniem ś. p. kanclerza Dollfussa a mordem sarajewskim z przed 20 laty jest zbyt uderzająca, by nie wywoływać refleksyj na całym świecie. Owczesny mord był rezultatem agitacji zmierzającej do oderwania od przedwojennej Austrji pewnych prowincyj, obecny mord jest wynikiem akcji, która zmierza do wykreślenia definitywnego Austrji z karty Europy. Owczesny mord wywołał najżywsze zaniepokojenie w Berlinie, gdzie obawiano się rozkładu Austrji. Dzisiejszy mord wywołuje niepokój we wszystkich stolicach, które wiedzą, że utrzymanie niepodległości Austrji jest zadaniem niemal ponad ludzkie siły.

I tutaj otwiera się cała gama możliwości Rząd włoski, w którego rękach leży inicjatywa, może się ograniczyć do groźnych deklaracyj, do ostrych not, do manifestacyjnego zbliżenia z Francją. Ale może pójść dalej.

Wojna nie jest prawdopodobna, ale jest niestety możliwa.

A więc warunkiem koniecznym pokoju w Europie jest zachowanie niezależności Austrji. Zdały sobie sprawę z tego czynniki obce, — zrozumieli to również i sami Austrjacy, jak tego dowodzą przemówienia nad grobem poległego kanclerza. Przytacza je „Gazeta Polska“ (Nr. 201) w artykule Korab-Kucharskiego „Dynamiczna żałoba“.

„Oddamy ziemi najlepszego z Austrjaków i prawdopodobnie jednego z najlepszych europejczyków — mówił prezydent Republiki Miklas— Chciał on Austrji narodowej i niepodległej, wiedząc dobrze, że taka właśnie Austrja jest nieodzownym warunkiem pokoju europejskiego. Mamy jeden tylko sposób zapewnienia wiecznego odpoczynku tej wielkiej duszy chrześcijańskiej, a mianowicie wchłaniając w siebie jej wolę i wykonując ją niezłomnie. Jest to naszym świętym obowiązkiem wobec niego, wobec Austrji, wobec pokoju świata“.

A książę Starhemberg, w swoją kolej zabierając głos, wyprężony po żołniersku nad trumną, przytwierdził:

„Można zabić człowieka, ale nie myśl jego, której triumf staje się tem pewniejszy po zbrodni. Ta śmierć wzmacnia młodą austrjacką świadomość niepodległości. Męczeństwo kanclerza Dollfussa zdobyło ostatecznie w oczach ludu naszego i całego świata nienaruszalne prawo do austrjackiej wolności!“

Zagadnienia wojny i pokoju skupiły się dokoła Austrji po raz drugi. Niepowrotnie minęły czasy, których dewizą było: „Bella gerant alii, — tu felix Austrja nube“.

SŁOWA PRAWDY Z UST DZIAŁACZA Stronnictwa Ludowego.

„Kurjer Poranny“ (Nr. 210) zamieszcza wywiad z b. posłem „Wyzwolenia“, obecnie czynnym działaczem. Stronnictwa Ludowego, które powstało na gruncie dawnych ugrupowań „Piast“ „Wyzwolenie“ i „Stronictwo Chłopskie“. Pod adresem owego stronnictwa p. poseł wypowiada b. cierpkie uwagi:

— Formalnie Stronnictwo Ludowe istnieje już jako jednolita organizacja polityczna z góra trzy lata, wszakże jest to zespół ludzi zawzięcie gryzących się między sobą niewiadomo o co.

Wpływu na rządy ludzie ci nie mają żadnego i zdaje się, że nawet nie chcą go mieć. Przynajmniej nazewnątrz robią taką minę. Ale za to wewnątrz organizacje żrą się między sobą w straszny sposób i to nie o ideały. Broń Boże — nie o kierunek linji politycznej, nie o taktykę w stosunku do rządu, a o rzeczy, na które częstokroć nawet splunąć nie warto, jak naprzykład, czy w Pipidówce ma być prezesem Bartłomiej, czy Wojciech. I tu widać całe ideowe Bankructwa Stronnictwa Ludowego.

Natomiast zamierzeniom rządowym odaje p. poseł zupełną sprawiedliwość:

Hasło „frontem do małego rolnika“ rzucone obecnie przez sfery prorządowe, może w bardzo dużym stopniu zniszczyć nastroje opozycyjne w masach chłopskich, o ile będzie energicznie i rzetelnie realizowane. Żaden najbardziej opozycyjnie nastawiony poseł Stronnictwa Ludowego nie będzie w stanie w takiej atmosferze uprawiać agitacji opozycyjnej. Chłop jest elementem trzeźwym i praktycznym i idzie za tym, kto mu korzyść niesie — lecz nie korzyść doraźną dla jednostki, a korzyść dla ogółu. Przeciwnie, doraźne świadczenia dla jednostek wywołają u pozostałych zazdrość i niechęć.

Chłop jest z natury czynnikiem praworządnym i posłusznym władzy, on władzy zasadniczo wierzy. Pod tym względem w sferach ludowców żywi się duże nadzieje co do osoby min. Kościałkowskiego. Choć dawno już bo w 1925 roku, wystąpił on z „Wyzwolenia“, to nie mniej chłopi ludowcy z dawnego „Wyzwolenia“ i Stronnictwa Chłopskiego uważają go za człowieka duchowo sobie bliskiego, co więcej za człowieka, który za krzywdą chłopską się ujmie, a to jest duży kapitał zaufania.

Minister Poniatwoski ma wogóle wśród chłopów dobre imię, a wśród dawnych „Wyzwoleńców“ i dawnych członków Stronnictwa Chłopskiego w szczególności. Bądźcobądź i jedni i drudzy uważają go za człowieka, który szczerze pójdzie na sanowanie stosunków gospodarczych wsi, znają go bowiem jako człowieka głębokich i niewzruszonych zasad. Chodzi tylko o to, jaki będzie jego program i skąd weźmie pieniądze.

Tak — grunt to czyn i realne podstawy.

Wa/.

Wzrost zbrojeń i eksport broni

„Giornale d'Italia“ podaje cyfry, na podstawie których wynika, że eksport broni i amunicji z głównych państw przemysłowych wykazał wzrost o 8 proc. w latach 1931—1932 i o 12 proc. w latach 1932—33. W ciągu pierwszego kwartału roku bieżącego eksport granatów z fabryk francuskich wzrósł o 100 proc., a aeroplanów o 29 proc. Eksport broni z Anglji wzrósł o 43 proc. w pierwszym kwartale r. b. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Maksimum wzrostu wykazuje eksport broni z Czechosłowacji, skąd wyeksportowano jej za I półrocze r. b. o 500 proc., a amunicji o 300 proc. więcej niż za ten sam czas w roku ubiegłym.

Ś. p. Marszałek Lyautey na łożu śmierci



Ten, którego zwano stróżem pokoju Marokka, nie żyje. Kilkudniowa choroba zmogła go. Zwłoki ś. p. marsz. Lyautey'a będą przewiezione do Nancy.

Pogrzeb marszałka Lyautey'a

Kondolencje Marszałka Piłsudskiego

PARYŻ. Pat. — Pogrzeb marszałka Lyauteya odbędzie się we czwartek w Nancy. Rząd francuski reprezentowany będzie przez ministrów Barthou i marszałka Petaina. W uroczystości żałobnej weźmie udział ambasador Rzeczypospolitej Chłapowski oraz przebywający we Francji oficerowie polscy.

Dzisiejsza prasa francuska ogłasza teksty depesz wymienionych między marszałkiem Piłsudskim a marszałkiem Petainem.

Marszałek Piłsudski przesłał następującą depeszę:

Z powodu żałoby, jaka okryła Francję i jej armję śmierć marszałka Lyautey'a, proszę przyjąć serdeczne kondolencje, jakie przesyłam w imieniu własnem i armji polskiej.

Na depeszę tę marszałek Petain odpowiedział:

Wielce wzruszony kondolencjami, jakie Wasza Ekscelencja przesłał w imieniu Własnem i armji polskiej, proszę przyjąć i przekazać armji polskiej podziękowania moje i armji francuskiej zawsze czujnej na dowody braterstwa nadchodzące z Polski.

Dziesięcioro przykazań małżeńskich

Wśród wielu rekordów, jakiemi szczyci się Ameryka Północna, niemałym rozgłosem cieszy się rekord rozwodów, a wśród miast gwiaździstej republiki pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Chicago. W mieście tem jeden tylko sędzia, niejaki Joseph Samath, rozpatrzył dotychczas 40,000 procesów rozwodowych, z czego tylko w 2,000 wypadków udało mu się pogodzić zwaśnione strony. Pozostałe 38.000 par zostały przez sędziego Sabatha rozwiedzione. — Nic więc dziwnego, że po wysłuchaniu skarg tylu niezgodnych małżeństw, sędzia mógł wysnuć w konsekwencji całą teorję małżeńską, którą streścił w poniższych 10 przykazaniach mających w jego przeświadczeniu zapobiegać rozwodom:

1) Uzbrójcie się wzajemnie w cierpliwość, 2) Pracujcie i korzystajcie z rozrywek razem. 3) Nie unoście się gniewem, wypowiadając sprzeczne zdania, 4) Rozstrząsajcie wszystko w spokoju, unikając t. zw. ostatniego słowa. 5) Bądźcie szczerzy względem siebie, 6) Pamiętajcie o tem, że wzajemna sympatja jest najlepszym fundamentem spokoju domowego, 7) Radosne „dziendobry“ i i przyjacielskie „dobranoc“ czynią cuda, 8) Dzielcie się odpowiedzialnością, 9) Niech dom wasz należy do was, a nie do waszych przyjaciół, 10) Niech nigdy nie zaskoczy was zachód słońca, gdy jesteście poróżnieni.

DZIAŁ PRAWNICZY

Od redakcji

Na każdym kroku spotykamy się z zagadnieniami prawnemi. Kupując jakąś rzecz, wynajmując mieszkanie, przyjmując posadę, czy pracownika, wchodzimy w stosunki umowne, które pociągają za sobą pewne konsekwencje prawne. Musimy przestrzegać rozporządzenia administracyjne płacimy podatk.. przez prawo przepisane. Znajomość przepisów prawnych przynajmniej ogólna, konieczna jest dla każdego.

Dążąc do tego, by dać czytelnikom naszym jaknajdokładniesze informacje ze wszystkich dziedzin nie możemy pominąć zagadnień prawnych. Z tego względu wprowadzamy w piśmie naszem specjalny dział prawniczy.

W dziale tym będziemy omawiali obowiązujące ustawy i rozporządzenia oraz podawali miarodajne wyjaśnienia Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Pozatem na łamach działu prawniczego **będziemy udzielali naszym czytelnikom wyjaśnień w interesujących ich kwestjach prawnych.** Odpowiedzi na zapytania czytelników redagowane będą przez doświadczonego prawnika, po zasięgnięciu opinji, w razie potrzeby, wybitnych specjalistów w danej dziedzinie prawa.

Zapytania kierować należy pod adresem: Redakcja „Kurjera Wileńskiego" Dział Prawniczy — Wilno, Biskupia 4.

Spodziewamy się, że ta inowacja zostanie spotkana przychylnie przez naszych czytelników.

Najem lokali a nowy kodeks zobowiązań

Z dniem 1 lipca r. b. wszedł w życie nowy kodeks zobowiązań. Kodeks ten reguluje między innemi kwestję najmu lokali. W tej dziedzinie kodeks wprowadza cały szereg zmian, które mieć na względzie powinni zarówno właściciele domów jak i lokatorzy przy regulowaniu swoich stosunków.

Przepisy kodeksu zobowiązań nie uchylają ustawy o ochronie lokatorów, odwrotnie, art. III, p. 3 przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań wyraźnie ustawę tę utrzymuje w mocy. Jednakże pomimo tego przepisy kodeksu zobowiązań będą miały zastosowanie do umów, najmu, mianowicie co do kwestyj przez ustawę o ochronie lokatorów nie uregulowanych. Jeszcze większe znaczenie ma kodeks zobowiązań dla najmu lokali, których ustawa o ochronie lokatorów nie dotyczy (tak zw. niedekretowych), gdyż w tym wypadku stosunki są regulowane wyłącznie przez przepisy kodeksu.

Przepisy kodeksu zobowiązan nie od razu mają zastosowanie do wszystkich umów. Umowy najmu zawarte po wejściu w życie kodeksu, to jest po 1 lipca r b., regulowane są przez ten kodeks. Natomiast w stosunku do umów, zawartych przed tą datą, obowiązują przepisy dotychczasowe, jeszcze w ciągu roku. Dopiero po upływie roku to jest od 1 lipca 1935 roku w myśl art. III przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań, przepisy tego kodeksu stosuje się do już istniejących umów, (tak samo do umów dzierżawnych i o pracę).

Ten ogólny przepis posiada wyjątki. Mianowicie przepisy nowego kodeksu stosuje się już obecnie co do skutków niewykonania zobowiązań. Dotyczy to naprzykład prawa zastawu właściciela domu na rzecz lokatora (co omówimy niżej).

Również według przepisów nowego kodeksu ocenia się skutki prawne zdarzeń, zaszłych po wejściu w życie kodeksu, a nie związanych z istotą umowy. Więc np. przepisy o prawie wypowiedzenia lokalu przez rodzinę zmarłego lokatora ma zastosowanie już obecnie (art. XL p. 3 i 1 przep. wpr. k. z.).

Trzeba zaznaczyć, że według art. XLVI. przep. wprow. K. Z. wrazie wątpliwości, czy ma być stosowane prawo dotychczasowe, czy też kodeks zobowiązań, stosuje się kodeks zobowiązań Przepis ten ma doniosłe znaczenie, gdyż oczywiście, pomiędzy stronami może być spór, jak należy rozumieć przepisy wprowadzające, czy w danym konkretnym wypadku należy uznać np., że zdarzenie jest związane z istotą umowy, czy też nie. W takich wypadkach ustawa daje przewagę kodeksowi zobowiązań, co jeszcze zwiększa jego znaczenie. Wiele kwestyj jednak będzie jeszcze długo spornych, dopóki nie wyjaśni ich Sąd Najwyższy.

Z pośród przepisów kodeksu zobowiązań co do najmu trzeba zaznaczyć następujące:

1. Wynajmujący (właściciel domu) obowiązany jest utrzymywać lokal w stanie zdatnym do użytku, więc na nim ciąży obowiązek remontu, natomiast drobne naprawy obciążają lokatora (art. 373 § 1 i 2). Np. naprawa pieca stanowi obowiązek gospodarza. Jeśli zachodzi potrzeba remontu, lokator musi zawiadomić gospodarza, a o ile ten remontu nie dokona we właściwym czasie, lokator może go dokonać na koszt gospodarza (art. 374 K. Z.). Jeżeli zachodzi potrzeba naprawy, lokator obowiązany jest zawiadomić gospodarza niezwłocznie, w przeciwnym razie odpowiada za szkody (art. 380, § 2 K. Z.). Np. zaczyna przeciekać dach — lokator nie żąda naprawy i wkońcu zawali się sufit. Reperacja dachu robi się kosztem gospodarza ,ale za koszta naprawy sufitu odpowiada lokator, jeśli nie żądał naprawy dachu w swoim czasie, gdyż przez wcześniejszą naprawę dachu można było zapobiec zawaleniu się sufitu. Jeśli natomiast lokator zażąda reperacji dachu, a gospodarz tego nie uczyni, lokator ma prawo zreperować dach kosztem gospodarza.

Bardzo ważny jest przepis, że lokator może zmniejszyć komorne, jeśli lokal jest częściowo niezdatny do użytku, lub wogóle użyteczność jego jest zmniejszona, albo utrudniona. Np. w jednym pokoju zawali się piec i pokój ten nie nadaje się do zamieszkiwania, — lokator może odpowiednio zmniejszyć komorne.

Przepisy te, według naszego zdania, mają zastosowanie tylko przy umowach zawartych po 1 lipca r. b., do wszystkich umów będą miały zastosowanie dopiero po roku. Według przepisów dotychczasowych lokator może żądać tylko naprawy, komornego zaś zmniejszać nie może.

2. Lokator powinien płacić komorne w terminie umówionym, jeśli nie jest umówione, w jakich terminach ma płacić — to miesięcznie zgóry.

Gospodarz ma prawo zastawu na ruchomościach lokatora i członków jego rodziny z nim razem mieszkających, na zabezpieczenie czynszu zalegającego nie dłużej niż rok, (art. 386 K. Z.). Prawo zastawu wygasa, gdy rzeczy zostaną z lokalu wyniesione, ale gospodarz może zatrzymać rzeczy, dopóki komorne nie będzie zapłacone, lub w inny sposób zabezpieczone (art. 387, § 1 i 2 K. Z.). Więc jeśli lokator zalegający z komornem zechce się wyprowadzić, gospodarz może bez sądu zatrzymać rzeczy jego i jego rodziny (żony, dzieci), ale nie wszystkie, a tyle tylko, żeby wartość ich stanowiła zaległe komorne, i to nie więcej niż za rok. Jeśli lokator zalega za dłuższy czas nik rok, mimo to gospodarz może zatrzymać rzeczy tylko na pokrycie rocznego komornego.

Rzeczy zatrzymanych gospodarz sprzedawać niema prawa, ale musi podać lokatora do Sądu o komorne i po uzyskaniu wyroku może wystawiać te rzeczy na licytację zwykłym trybem. Oczywiście, dochodzić komornego gospodarz może nietylko rocznego, lecz za cały czas.

Należy uważać, że przepis ten ma zastosowanie już obecnie, ale tylko co do komornego zaległego po 1 lipca r. b., więc gospodarz ma prawo do zatrzymania takiej ilości rzeczy, która pokrywa wartość komornego, zaległego po 1-ym lipca.

Jeśli rzeczy mają być wyniesione skutkiem zarządzenia władzy (np. gdy dom grozi zawaleniem się i policja usuwa lokatorów) gospodarz musi zgłosić się do tej władzy w ciągu trzech dni i wówczas może zatrzymać rzeczy (art. 387 par. 3 K. Z.) .

3. Gospodarz może eksmitować lokatora, jeśli nie zapłaci on komornego za dwa okresy (miesiąc, kwartały i t. p. — art. 388 K. Z.). Przepis ten obowiązywał i dotychczas, ale tylko w stosunku do mieszkań dekretowych. Obecnie kodeks zobowiązań wprowadził to dla wszystkich mieszkań.

Wszystkich przepisów kodeksu zobowiązań co do najmu w krótkim artykule wyczerpać niepodobna. Podaliśmy tylko najważniejsze, które wprowadzają zmiany w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy.

4. W razie śmierci lokatora rodzina jego, mieszkająca z nim razem, może pozostać w mieszkaniu, na mocy dawnej umowy, ale może też wypowiedzieć najem (art. 391 K. Z.). Więc chociażby zawarta była umowa na piśmie na określony termin, a lokator umarł przed wygaśnięciem umowy, rodzina może wyprowadzić się i za komorne nie odpowiada. Wypowiedzenie musi nastąpić: jeśli komorne płacone jest miesięcznie na miesiąc naprzód (za ten miesiąc rodzina musi zapłacić), jeżeli kwartalnie lub w ratach większych — na kwartał naprzód (art. 390 K. Z.). Wypowiedzenie obowiązuje z końcem miesiąca kalendarzowego lub kwartału, więc jeśli najem będzie wypowiedziany w środku miesiąca, gospodarz ma prawo żądać komornego za bieżący miesiąc i cały następny, a wyprowadzenie się musi nastąpić przed końcem tego, następnego miesiąca. Przepis ten ma zastosowanie już obecnie do wszystkich umów.

5. Tak samo urzędnicy państwowi i samorządowi mogą w razie przeniesienia do innej miejscowości wypowiedzieć mieszkanie w tychże terminach, chociażby zawarli umowę na czas dłuższy(art. 392 K. Z.).

6. Jeśli lokator wprowadzi w mieszkaniu pewne ulepszenia, np zaprowadzi elektryczność, gospodarz może te ulepszenia zatrzymać za zapłatą wartości albo żądać, żeby lokator je zabrał (art. 396 K. Z.). Więc lokator nie może zmusić gospodarza, żeby zapłacił mu za zaprowadzoną instalację elektryczną, jeśli gospodarz zatrzymywać jej nie chce. Gospodarz nie jest zobowiązany zwracać kosztów wyłożonych przez lokatora, tylko wartość instalacji w chwili wyprowadzania się, która może być mniejsza, niż wyłożone na nią w swoim czasie koszta.

7. W razie sprzedaży domu nabywca może wypowiedzieć lokatorom mieszkania, na miesiąc lub kwartał naprzód — zależnie od tego, jak jest płacone komorne. Ale jeżeli umowa jest zawarta na piśmie z urzędowem poświadczeniem daty, nabywca domu ypowiedzieć mieszkania nie może(art. 399 K. Z.). Nabywcę domu obowiązuje komorne, zapłacone tylko za jeden okres (miesiąc, kwartał i t. p., jak się płaci normalnie — art. 401 K. Z.). Więc jeśli lokator, który płaci komorne miesięcznie zapłaci gospodarzowi za kilka miesięcy, a gospodarz dom sprzeda, to nowy gospodarz może od lokatora dochodzić komornego już za następny miesiąc po kupnie domu. Lokator w tym wypadku może żądać zwrotu zapłaconego komornego od gospodarza dawnego. Ten przepis również ma zastosowanie już obecnie.

Dr. Jur.

Może nie być eksmisji pomimo zalegania z komornem

Zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego z dnia 11 sierpnia 1933 r. w sprawie Nr. I. C. 1660/32 Sąd orzekający władny jest odmówić rozwiązania umowy najmu pomimo zalegania przez lokatora z zapłatą dwóch rat komornego, o ile w związku z okolicznościami sprawy uzna, iż takie zaleganie jest tylko czasowe.

Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, ani art. 1705 t. X cz. I zw. pr., nakładający na dzierżawcę obowiązek płacenia umówionej dzierżawy, ani art. 11 ustawy o ochronie lokatorów, uznający zaleganie z zapłatą przez lokatora 2-ch dat komornego za ważną przyczynę rozwiązywania umowy najmu nie pozbawiają Sądu prawa uznania, iż czasowe zaleganie przez lokatora z zapłatą dwóch rat komornego nie stanowi w konkretnym przypadku dostatecznie ważnej przyczyny rozwiązania najmu.

W rozpatrywanej sprawie, lokator zalegający z komornem za 2 miesiące, po wytoczeniu powództwa zapłacił komorne zaległe i nadal płacił regularnie. Z tego względu sąd odmówił żądaniu eksmisji. **(eh).**

Praca nie może być bezpłatna

W dniu 5 grudnia 1933 r. Sąd Najwyższy, rozpoznając skargę kasacyjną Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego w Słonimie na wyrok Sądu Okręgowego w Grodnie z dnia 5 maja 1933 roku w sprawie z powództwa Jadwigi Mikołajewskiej o 700 zł., rozważał kwestję bezpłatnej pracy pracowników umysłowych po okresie próbnym. Sąd Najwyższy uznał, iż zgodnie z art. 7 rozp. Pr. Rz. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, okres pracy próbnej może trwać najwyżej trzy miesiące i takowy nawet za zgodą stron nie może być przedłużony, gdyż porozumienie takie, jako niekorzystne dla pracownika, sprzeciwiałoby się art. 1 powołanego rozporządzenia, a tem samem byłoby nieważne.

Pracodawca po okresie próbnym ma prawo pracownika zwolnić, jeżeli ato li go nie zwalnia, tylko choćby bez bliższego porozumienia zatrzymuje na tem samem lub innem stanowisku, związuje się z nim przez samo dopuszczenie go do dalszej pracy, **stosunek pracy może bowiem powstać nietylko na podstawie umowy, ale także w sposób dorozumiany.** stwierdzający niewątpliwą wolę pracodawcy zawiązania stosunku pracy z pracownikiem, a za taką wolę należy uważać dopuszczenie pracownika do pracy.

„Z istoty umowy o pracę wynika — głosi orzeczenie Sądu Najwyższego — że za każdą pracę w braku wyraźnej umowy przeciwnej należy się stosowne wynagrodzenie, wobec czego należy przyjąć, że jeżeli pracodawca dopuszcza pracownika do pracy, to tem samem godzi się na zapłatę wynagrodzenia, które w braku oznaczenia ustala się w myśl art. 8 powołanego wyżej rozporządzenia".

Według art. 8 rozp. Pr. Rz. z 16 marca 1928 r. O ile nie umówiono się wyraźnie o wynagrodzenie, należy w tym względzie stosować zawartą dla danego obszaru umowę zbiorową lub też zwyczaj miejscowy, przyjęty w danej gałęzi pracy. W braku takiego zwyczaju żądać można takiego wynagrodzenia, jakie w danych okolicznościach przedstawia się jako odpowiednie. **eh.**

Wieści i obrazki z kraju

Krzyż ku czci W. Ks. Lit. Witolda

W Widugirach oddział Litewskiego T-wa Św. Kazimierza ufundował pomnik - krzyż ku uczczeniu pamięci W. Ks. Lit. Witolda. Kamienny krzyż ma 5 metrów wysokości z wyrytą na nim jedną tylko datą „1934". (w).

Nowo-Święciany

Przez kilka ostatnich lat nasza ochotnicza Straż Pożarna była w stanie dezorganizacji i terenem osobistych tarć, wskutek czego wiele wartościowych jednostek z niej się wycofało. Na ostatniem walnem zebraniu komendantem Straży Pożarnej został wybrany b. długoletni prezes i dożywotny członek p. Piotr Poniatowski, znany działacz społeczny. P. Poniatowski po objęciu kierownictwa straży pożarnej, energicznie przystąpił do jej reorganizacji, nie zapominając również o stronie kulturalno - oświatowej. Rozumiejąc zadania str. poż. wciąga do współpracy jak najszersze rzesze. Jednym z pierwszych jego posunięć jest wprowadzenie sobótek. Taka sobótka odbyła się już w dniu 28 lipca r. b. Własna sala, która dotychczas miała wygląd obskurny, w przeciągu jednego dnia, przy wspólnej pracy członków, przeobraziła się w bardzo miły, o domowym wyglądzie —salonik. P. Poniatowski dołożył wszelkich starań,ażeby sobótka wypadła bez zarzutu, co się też w zupełności udało. Świadczy o tem ogólne zadowolenie uczestników zabawy. W zrozumieniu palącej potrzeby pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce, mimo dużych potrzeb straży poż. prezes przeznaczył na ten cel czysty zysk.

Sala wypełniła się po brzegi i przy dźwiękach własnej orkiestry. ochoczo bawiono się do ranka. W czasie odbywającej się zabawy p. Poniatowski chcąc powiększyć zyski, urządził na sali doraźną zbiórkę na powodzian, która dała kwotę 22 zł. Jak dalece miejscowe społeczeństwo gotowe jest pośpieszyć z pomocą nieszczęśliwym, niech świadczy drobny fakt, że właściciel majątku Grzyby p. W. Osiński, zamiast biletu wejścia nadesłał na ręce p. Poniatowskiego kwotę 10 zł.

Ogólny zysk w kwocie zł. 36 został przekazany na conto powodzian. Miejscowy.

ZERWANO PLAKATY „KUR. WILEŃSKIEGO".

W Nowo-Święcianach, inw. woj. p. Borowik posiada na Placu Kolejowym kjosk ulicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych i gazet.

Przed paru dniami otrzymał on z administracji „Kurjera Wileńskiego" afisze reklamowe do rozklejenia i otóż co się okazało. Na drugi dzień po rozklejeniu, nie pozostało z nich ani śladu — zostały zerwane.

Czy komuś na tem zależało?

Jeżeli tak, to ten ktoś grubo się myli, jeżeli myśli, że w ten sposób wpłynie na zmniejszenie się liczby czytelników „Kurjera". Fakt ten w każdym razie, jak na stosunki Nowo-Święciańskie jest charakterystyczny. *Obserwator.*

KOP SPIESZY Z POMOCĄ.

W nocy z 27 na 28 lipca r. b. wybuchł pożar w zabudowaniach Wiktora Jurkjewicza, we wsi Meżanele, pow. święciańskiego.

Pierwszymi, którzy zjawili się na miejsce pożaru byli żołnierze KOP-u z Nowo-Święcian, którzy rozpoczęli akcję ratowniczą. Po zaalarmowaniu N.-Święcian, niezwłocznie wyjechała Ochotnicza Straż Pożarna, która ogień zlokalizowała i uratowała budynki mieszkalne. Spaliła się stodoła pełna siana i koniczyny. Straty wynoszą 500 zł. Powód pożaru —nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Sprzedał syna

Na dworcu w Lidzie zatrzymano 9-letniego I Aleksandrowicza ze Słonima, który „na gapę" usiłował dostać się do Wilna. Jak się okazało, chłopak zbiegł jakiemuś rzemieślnikowi z Lidy, który miał go nabyć od ojca.

Dochodzenie w tej sprawie ustaliło, iż istotnie wdowiec ze Słonima Michał Aleksandrowicz, będąc w beznadziejnej sytuacji materjalnej oddał za 30 zł. syna jakiemuś rzemieślnikowi w Lidzie, zrzekając się wszelkich do niego praw, ponieważ ów rzemieślnik stosował wobec chłopca cięgi. Aleksandrowicz zbiegł.

Chłopca skierowano do Słonima, gdzie zostanie oddany do sierocińca.

Zemdlała z głodu mając skarb w zanadrzu

Na terenie gminy janowskiej wpobliżu wsi Marcinowce posterunkowy policji znalazł w rowie nieprzytomną kobietę nazwiskiem Kubacze wiczową Jadwigę, ze wsi Umbry gminy janowskiej, która z wycieńczenia i głodu zemdlała.

Okazało się, że jest ona żebraczką. Podczas rewizji znaleziono u niej zaszyte w spódnicy 800 dolarów amerykańskich i 150 rb. w złocie.

Zlikwidowanie bandy przemytniczej

Na terenie pow. święciańskiego została zlikwidowana banda przemytnicza, grasująca w rejonie Koltynian. Aresztowano 5 osób na czele ze znanym przemytnikiem Janem Kulbuciem.

Bandzie odebrano kilkadziesiąt kilogramów sacharyny, tytoniu oraz przedmiotów galanteryjnych i jedwabiu.

Burza nad pow. dziśnieńskim i brasławskim

Nad powiatami brasławskim i dziśnieńskim przeszła wczoraj wielka burza, połączona z uderzeniami piorunów. Deszcz lał około godziny i skutkiem tego w szeregu zaścianków i wsi woda powdzierała się do zabudowań gospodarczych i mieszkalnych..

W związku z obfitemi opadami donoszą z prowincji o niezwykle utrudnionym zbiorze żyta. Podobno również gniją kartofle.

Zarabiali na Birobidżanie

Na granicy polsko-sowieckiej w rejonie Rakowa i Iwieńca zlikwidowano szajkę przemytniczą, trudniącą się rzekomo przemycaniem Żydów do Birobidżanu. Przemytnicy, korzystając z konjunktury przyzrekali chętnym przemycenie ich zagranicę, przyczem pobierali wysokie stawki „na koszty własne". A gdy już pieniądze mie w kieszeni, wyprowadzali ofiary w pole i lasy i puszczali na łaskę losu.

Według pierwiastkowego dochodzenia ustalono, iż ofiarami oszustów padło około 70 Żydów. Aresztowano 11 osób, z tego 3 z Wilna.

Akcja pomocy powodzianom w pow. grodzieńskim

Grodzieński powiatowy komitet pomocy ofiarom powodzi przystąpił do przeprowadzenia na terenie miasta i powiatu zbiórki pieniężnej na listy, ofiar, które właścicielom domów w Grodnie zostały doręczone przez listonoszów. Po wypełnieniu listy przez lokatorów i sublikatorów oraz złożenia dobrowolnych ofiar, listy wraz z gotówką zostaną przekazane komitetowi w terenie do dnia 10 sierpnia r. b. Pozatem przewidziana jest zbiórka ofiar w naturze a przedewszystkiem odzieży i obuwia. Do centrali przekazano już ponad 1000 zł.

Gminy w pow. nieświeskim na rzecz powodzian

Ogół pracowników gmin wiejskich i miejskich powiatu nieświeskiego złożył jednorazową ofiarę na powodzian w Małopolsce w wysokości 2 proc. miesięcznych poborów, co stanowi sumę około 500 zł.

Polsko-łotewska konferencja graniczna

W rejonie Brasławia odbyła się polsko łotewska konferencja graniczna, poświęcona sprawie uregulowania połowu ryb na rzekach granicznych i jeziorach. Kwestje sporne zostały pomyślnie załatwione.

As na letnisku

As — przedstawiciel wyżlego rodu — wyjechał ze swym chlebodawcą na wieś, by razem z nim wypocząć, zaczerpnąć powietrza. To też począł używać wiejskich rozkoszy. Czuł się swobodnie i bezpiecznie, gdyż wiejskie chuderlaki — kundle omijały go o trzy mile, a koty wdrapywały się na drzewa lub dachy, siedząc nieruchomo przez całe nieraz godziny.

Po kilku dniach pobytu na wsi, As poczuł wielki sentyment do kurczaków. Najwidoczniej poszedł w ślady swego pana, wielkiego amatora świeżynek. Pewnego razu urządził sobie małe polowanko. Poszło mu to łatwo, udusił coś ze cztery kurczaki. Miał też uciułtę co się zowie. Powtórzyło się to parę razy.

Baby łajały jastrzębie, wrony, bociany, wreszcie koty. Postanowiły jednak rzecz zbadać. Pilnowały, dyżurowały aż przyłapały Asa. Awantura i As powędrował do szopy. Ale zdarzyło się raz, że jakimś trafem znowu znalazł się na wolności i znowu zginęło małe kurczątko. Złapano Asa jednak na gorącym uczynku spożywania smakołyku i przetrącono mu nogę. Kulejąc — wrócił do swego pana i znów trafił do szopy. Ponieważ zaś wył niemiłosiernie, uwiązano go przy szopie, skąd widzi cuda wiejskie, lecz linia ny sznurek nie pozwala do nich się zbliżyć. Ujada więc teraz poskromione psisko przez dnie i noce całe, wyczekując jednej z dwóch ewentualności: albo urwania się sznurka, albo wyjazdu do miasta. J. Hopko.

Wysiedlenie

Starosta święciański wysiedlił na przeciąg trzech lat ze stałego miejsca zamieszkania 2-ch mieszkańców wsi Wajszniuny, gm. daugeliskiej: sekretarza Lit. T-wa św. Kazimierza i wice-prezesa T-wa „Rytas" Onufrego Rukszenasa i członka T-wa św. Kazimierza Rukszenasa. Obaj mają zamieszkać w miejscowości oddalonej o 30 klm. od granicy polsko-litewskiej.

Komunikat radjowy na str. 9e-j



— Co ty tu robisz?
— Odbywam podróż poślubną.
— A gdzie jest twoja żona?
— Ona musiała zostać w domu, aby pilnować przedsiębiorstwa.

Val Gielgud 14

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Ogólnie wiadomo, że Londyn „siedzi w kucki", Nowy York „strzela w chmury", Paryż — przynajmniej w śródkowych dzielnicach — rozkłada się z francuskim wdziękiem, a Berlin, mówiąc bez ogródek, rozwala. Turysta, zwiedzający go pierwszy raz, ma wrażenie, że ulice są nieskończone i nie prowadzą poprostu nigdzie. Wrażenie to jest szczególnie silne, gdy wjeżdża się do miasta pociągiem, który zatacza wielki łuk przez środek miasta, zatrzymując się co chwila na wielkim dworcu. Anglik, przyzwyczajony do rozkładu Londynu, nie przecięte go przez centrum żadną główną linją kolejową, wpada w trakcie ostatniego etapu podróży do Berlina, w nastrój nudy i znużenia. Gdy pociąg stanął na dworcu koło Ogrodu Zoologicznego, Djana myślała, że to już koniec podróży. Wstała więc i zaczęła zbierać rzeczy. Właśnie sięgała po walizkę, gdy usłyszała głos swego Niemca:

— Pani daruje, ale o ile się nie mylę, pani ma wysiąść na dworcu na Friedrichstrasse?

Djana odwróciła się zdumiona.

— Nie rozumiem? — rzuciła ostrym tonem.

— To jeszcze nie ten dworzec — objaśnił potulnie Niemiec.

— Ja tu wysiadam.

Djana powstrzymała się z trudem, żeby nie rąbnąć po pensjonarsku:

— Jaki mi troskliwy! Proszę pilnować swojego nosa!

Przypomniała sobie z żalem, że nie ma już piętnastu lat.

— Pani wysiądzie na trzeciem dworcu — dodał Niemiec kładąc kapelusz.

Podziękowała mu i usiadła. On zabrał płaszcz i walizkę i wyszedł ciężko na korytarz. Wstała, żeby zatrzasnąć za nim drzwi, kiedy odwócił się i spojrzał jej posto w oczy:

— Przykro mi, jeżeli dokuczyłem pani swojem towarzystwem Za impertynencje przepraszam. Ale ponieważ się już rozstajemy i pani nie potrzebuje się więcej obawiać mojej natarczywości, powtórzę, żeśmy się niedawno spotkali — i to bardzo niedawno.

Poruszył prawą ręką, jakby chcąc sięgnąć do kapelusza, lecz uprzytomniwszy sobie, że ma obydwie ręce zajęte, zgiął się w ukłonie i oddalił w głąb korytarza.

Djana popatrzyła za nim ze zmarszczonem czołem. Do tej chwili za bardzo była zirytowana jego wyglądem, zaczepnością i chrapaniem, żeby się nad nim zastanowić objektywnie. Teraz, wolna od zmory jego fizycznej obecności odzyskała spokój. Patrząc jak znika niezgrabnie w tłumie na peronie, przyznała wbrew samej sobie, że w wyglądzie tego człowieka od tyłu było coś niepokojąco znajomego. Musiała go już gdzieś widzieć. Czyżby Kazimierz Dolski kazał ją śledzić w Londynie i to był właśnie jego wywiadowca, który tak się jej nasuwał na oczy, że go mimowoli zapamiętała? Chociaż może i nie... Pociąg ruszył tak niespodziewanie, że o mało nie upadła. Ale nie było się co zastanawiać. Narazie sytuacja wymagała nie spekulacji, a praktycznego, zdrowego rozsądku. Za chwilę miała się spotkać z Dolskim. Należało więc pomyśleć o toalecie.

Rada była, że tego nie zaniedbała, gdyż pierwszą osobą, jaką zobaczyła na Friedrichstrassenbanhof był on we własnej osobie. Stał na skraju peronu, wsparty niedbale na ciężkiej lasce. podobnej do kuli, trzymając w palcach prawej ręki długie, cienkie cygaro. Można się zdawać, że czekał w tej pozie od tygodnia, lecz ledwie Djana zdążyła zeskoczyć na peron, rzucił cygaro i pośpieszył jej na spotkanie.

— Cieszę się, że panią widzę. Czy pani miała wygodną podróż?

— Dziękuję. Owszem.

— No, to świetnie

Skądciś wyłonił się barczysty służący o żołnierskich ruchach, wbiegł zgrabnie do wagonu i ukazał się zpowrotem z jej walizką w ręku.

— Sądzę, że chciałaby się pani wykąpać i przebrać przed obiadem—rzekł Dolski. — Wobec tego pojedziemy prosto do mnie.

Wydostali się za barjerę, zeszli nadół po rozległych kamiennych schodach i przeszli przez ogromne, echowe hale dworca, który zrobił na Djanie

Na powodzian

— WILEŃSKI WOJEWÓDZKI KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI KOMUNIKUJE, że w dniu 30 lipca w Wileńskim Prywatnym Bnaku Handlowym pod przewodnictwem p. dyrektora Jana Brzozowskiego i przy współudziale skarbnika p. dyr. Tadeusza Miśkiewicza odbyło się posiedzenie Sekcji Finansowej Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, na którem zostało postanowione:

1) rozesłanie list ofiar do organizacyj i instytucyj;

2) rozesłanie skarbonek do urzędów i instytucyj prywatnych;

3) zaproszenie pań z rodzin: wojskowej, policyjnej i urzędniczej oraz przedstawicielek kobiecych organizacyj społecznych m. Wilna w celu zorganizowania zbiórki ulicznej i urządzenia loterji fantowej.

Pozatem na posiedzeniu ukonstytuowała się podsekcja rachunkowo-kontrolna.

Jednocześnie p. dyr. T. Miśkiewicz zreferował stan rachunku Wileńskiego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Ofiarom Powodzi w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym, na który z tytułu ofiar dotychczas wpłynęło zł. 2.090 gr. 38, podkreślając, że niezależnie od ofiar, które w dalszym ciągu mają wpływać na konto Nr. 15.555 w PKO., wpłaty można uskuteczniać również na rachunek Nr. 1354 Wileńskiego Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym, który ze swej strony będzie je podawał do wiadomości za pośrednictwem miejscowej prasy, w następującym dziennikach: Kurjer Wileński, P. A. T., Słowo, Dziennik Wileński i Cajt.

— PRACOWNICY WILEŃSKIEGO OKRĘGOWEGO I MIEJSCOWEGO URZĘDÓW MIAR w Wilnie postanowili: opodatkować się na wymieniony cel na okres 3-c hmiesięcy, rozpoczynając od dnia 1 sierpnia b. r. w wysokości 1% od pobieranego uposażenia służbowego według up. łącznie z dodatkami wyrównawczym i funkcyjnym.

— PRACOWNICY URZĘDU CELNEGO w Wilnie uchwalili opodatkować się na rzecz ofiar powodzi w wysokości 1—2% od poborów brutto.

— TEATR EKSPERYMENTALNY w Wilnie, łącząc się w ogolnym apelu do społeczeństwa uprasza wszystkich swoich sympatyków i bywalców Stralla na Koncert-Rewję, który się odbędzie w piątek 3 sierpnia o godzinie 8-ej wieczorem, w ogródku czerwonego Sztralla, a w razie niepogody w lokalu.

Wstęp w dniu tym do ogródka lub lokalu na koncert wynosić będzie tylko 40 groszy. Nader miłą niespodziankę dla Wilnian będzie łaskawy współudział znakomitej śpiewaczki wileńskiej p. Janiny Pławskiej, która w dniu tym ze względu na cel wyjątkowo wystąpi w repertuarze lekkim.

Pozatem udział w koncercie wezmą: pp. Leonard Lwicz (piosenkarz. autor i kier. zespołu), Lili Ziemska, Bohdan Adurowicz, Piotr Harny oraz zespół teatru przy współudziale doskonałej orkiestry pod kierownictwem p. Władysława Lidauera i S. Milejkowskiego.

W programie: fragmenty z własnych operetek, morskiej i letniczej utwory rewjowe własne i kompozycje p. Lidauera.

A więc Wilnianie! 3 sierpnia wszyscy do Sztralla!!! Opłacając skromny wstęp będziecie na miłym koncercie, a jednocześnie Wasze 40 groszy powędruje do tych nieszczęśliwych, którzy dziś naszej pomocy tak potrzebują.

Stoliki zamawiać można wcześniej

KURJER SPORTOWY

Dzielny rowerzysta

Wczoraj złożył wizytę w naszej redakcji członek Radomskiego Koła Sportowego Aleksander Przybytniewski. Odbył on wycieczkę turystyczno-krajoznawczą na rowerze dookoła północno-wschodniej części Rzeczypospolitej na trasie Radom—Brześć nad Bugiem — Białowieża — Nowogródek — Wilno — Grodno — Augustów — Mława — Chełmża — Toruń — Łódź — Warszawa — Radom — ogółem 2300 klm.

Wyjazd z Radomia nastąpił 21 lipca — powrót do Radomia przewidywany jest 19 sierpnia. Przybył do Wilna 30 Radom — ogółem 2300 klm.

Dzielny podróżnik zwierzał się nam, że pobyt na naszych ziemiach zaliczać będzie do najlepszych swych wspomnień. Nowogródczyzna i Wileńszczyzna wywierają na nim niezatarte wrażenia.

Niefortunny działacz z pod znaku „narodowego" osiądzie w więzieniu

Wczoraj w jednej z sal Sądu Grodzkiego rozpatrywana była sprawa Jana Balsewicza, działacza młodzieży „narodowej".

Balsewicz stanął przed sądem jako oskarżony o dwa odrębne przestępstwa: O zwykłą kradzież złotego zegarka ze sklepu Dyakowskiego przy ul. Zamkowej oraz o dokonanie zamachu witriolejowego.

Z akt sprawy wynika, że młodzieniec ten, znany był już ze swych awantur ulicznych na Wołyniu, skąd musiał emigrować, gdyż krewni u których się wychowywał, nie chcieli go dalej utrzymywać.

Po przybyciu do Wilna Balsewicz odrazu zaangażował się do pracy w Związku Młodzieży Narodowej. Cieszył się on specjalnemi względami kierownika sekcji robotniczej „Koła Młodych".

Zdemaskowanie Balsewicza jako złodzieja spowodowało wydalenie go z partji. Jednocześnie wyszła najaw druga sprawa — sprawa dokonania napadu witriolejowego na ul. Jagiellońskiej. Napad był dokonany na niejaką Sycz-Doktorowiczową, której napastnik poparzył twarz.

W areszcie w czasie przesłuchiwania Balsewicza w związku z kradzieżą policja zwróciła uwagę na tę okoliczność, że rysopis Balsewicza zgadzał się całkowicie z rysopisem nieznanego witriolejarza, podanym przez Doktorowiczową.

W sprawie kradzieży Balsewicz przyznał się do popełnionego czynu (zresztą przyłapano go na gorącym uczynku), co się zaś tyczy napadu witriolejowego, uporczywie twierdził, że jest niewinny.

Przebieg rozprawy sądowej potwierdził dane uzyskane w śledztwie.

Sąd grodzki skazał Balsewicza za kradzież zegarka na 6 miesiecy więzienia.

W drugiej sprawie wyrok ogłoszony zostanie we środę.

„Pieniądze leżą na ulicy"...

Krakowskiemu „bankowi" powinęła się noga w Wilnie

Przed kilku miesiącami całą Polskę obiegła wiadomość o wykryciu szeroko rakrojonej afery oszukańczej w Grodnie. Jak czytelnicy przypominają, chodzi o zdemaskowanie oszukańczej działalności Grodzieńskiego Towarzystwa Bankowego, które zorganizowało na szeroką skalę sprzedaż na raty obligacyj dolarówkowych, których wcale nie posiadało. W aferze tej setki wilnian poniosło znaczne straty.

Grodzieński Walberg nie był jedynym spryciarzem w tej branży. Znaleźli się i naśladowcy.

Wśród szeregu zakładów kredytowych w Małopolsce, które przy pomocy agentów sprzedawały dolarówki w całej Polsce znalazły się również dwie spółdzielnie kredytowo bankowe w Krakowie. Sprzedały one w Wilnie cały szereg obligacyj.

M. in. nabył również dolarówkę niejaki Giszyński. Nabywca otrzymał prowizoryczny blankiet z numerem nabytej dolarówki i od tego czasu regularnie spłacał w ciągu trzech lat jakieś raty. Zapłacił za dolarówkę trzy razy ponad nominalną wartość, a gdy mimo to dolarówki nie otrzymał, zwrócił się do policji.

Policja interwenjowała w Krakowie.

Po upływie kilku dni od tej interwencji G. istotnie otrzymał obligację dolarówkową, lecz ze zdziwieniem stwierdził, że dolarówka posiada inny numer.

O spostrzeżeniu G. zameldował policji, której sprawa ta wydała się podejrzaną. Łatwo się nasuwał wniosek, że spółdzielnia krakowska sprzedawała fikcyjne dolarówki, i dopiero z chwilą kiedy przyparta do muru zmuszona była nadesłać klijentowi obligację, kupowała dolarówkę gdzieindziej. Oczywiście, że numer musiał być przypadkowy.

Policja wileńska powiadomiła o swoich podejrzeniach Kraków i wczoraj otrzymała powiadomienie z Krakowa, że podejrzenia jej okazały się słuszne. Z polecenia sędzie śledczego oszukańczą spółdzielnię zamknięto.

Jak się dowiadujemy, policja wileńska odnalazła również identyczne materjały, co do działalności drugiej spółdzielni w Krakowie.

Policja rejestruje obecnie poszkodowanych

Serce nie sługa...

Ciekawą historję opowiada kierownik żydowskiego Domu Starców.

Niejaka panna Puzyryska była niegdyś (dobrych kilkadziesiąt lat temu) zamożną niewiastą i kochała się wtedy w pewnym lekarzu. Krótko przed ślubem narzeczony zmarł. Puzyryska przysięgała sobie, że nigdy zamąż nie wyjdzie. Minęło dużo lat, majątki Puzyryskiej stopniały, rodzina odumarła i wierna pani musiała udać się pod opiekę domu starców. Upłynęło dużo lat. Pewnego razu już 90-letnia panna na przechadzkach w ogrodzie poznała również pensjonarjusza z tego zakładu 75-letniego Lipskiego, przebywającego też w stanie kawalerskim.

Staruszkowie spotykali się często, razem siadywali na ławce i opowiadali sobie o ploteczkach z przed kilkudziesięciu lat. Po trochu przyjaźń starców przerodziła się w gorącą miłość, aż w rezultacie p. Lipski zgłosił się do kierownictwa domu starców z prośbą o zezwolenie mu na ślub z panną Puzyryską.

Lecz i młodzi nie rozumieją starych. Odmówiono. Oburzony narzeczony oświadczył, że nie daje jeszcze za wygraną. (c).

Orlęta Strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 8

31 b. m. wysłaliśmy szóstą skolei paczkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym-Sączu zawierającą: groch, mąkę i suchary, są to dary Orląt Bartla Tadeusza lat 9 i Jasińskiego Ignacego lat 12.

Orlęta! Baczność!

Przygotowujemy widowisko (przedstawienie) pod gołem niebem. Dochód z tego widowiska przeznaczamy na rzecz braciszków z Małopolski dotkniętych klęską powodzi.

W widowisku według przygotowanego programu ma wziąć udział, jako wykonawcy, 120 Orląt.

Zapisy na wykonawców widowiska przyjmować będzie dyżurny do soboty (4 serpnia) w lokalu przy ulicy Wielkiej 68 m. 2 codziennie od 9 do 12-tej.

Orlęta! Uwaga!

Przypominam że zbiórki na boisku przy ulicy Końskiej odbywają się codziennie punktualnie o godz. 14 (2-giej popołudniu).

Komendant **St. Bartel** Pdchr. Z. S.

Protesty weksli na Wileńszczyźnie

W ubiegłym miesiącu na terenie Wileńszczyzny zaprotestowano ogółem 34.256 weksli na sumę 1.235.234 zł. Suma protestów w Wilnie sięga 832.546 zł.

W porównaniu z poprzednim miesiącem ilość protestowanych weksli zmniejszyła się o sumę 89.654 zł.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 1 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka popularna. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Koncert. 14,00: Wiadomości eksportowe. 14.05: Giełda rolnicza. 16,00: Transm. otwarcia Igrzysk Sportowych. 16,20: Koncert z Ciechocinka. — 17,00: Audycja dla dzieci. 17,15: Koncert solistów. 18,00: „Książka i wiedza". 18,15: Audycja z cyklu „Wędrówki mikrofonu". 18,35: Muzyka operetkowa (płyty). 18.45: „O kulturze dnia powszedniego" — pog. 18,55: Program na czwartek i rozmaitości. 19,05: Przegląd litewski. 19.15: Recital skrzypcowy. 19,40: Muzyka operetkowa (płyty). 19.50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. Kom. Sport. 20.00: Myśli wybrane. 20,02: Feljeton aktualny. 20,12: Recital fort. Fanni Krewer. 20,40: Muzyka operetkowa (płyty). 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek pow. 21.12: Koncert 22,00: Kwadrans literacki 22,15: Rozwiązanie łegogryfu muz. 23,00: Kom. met. 23,05: Polacy z zagr., uczestnicy Zjazdu przemawiają do swoich rodzin na obczyźnie.

CZWARTEK, dnia 2 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegąld prasy; 12.10: Koncert 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Audycja dla dzieci; 13.20: Utwory Mozarta (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Giełda rolnicza: 16.00: Reportaż muzyczny; 17.00: „Wyprawa na łodzi Pickwick"; 17.15: Wesoła audycja muzyczna; 18.00: „O zaburzeniach jelitowych u dzieci w lecie" — odczyt; 18.15: Słuchowisko; 19.00: Rezerwa; 19.15: Muzyka taneczna; 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe; 20.12: Muzyka lekka; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Codzienny odcinek powieściowy; 21.12: Koncert popularny; 22.00: „Złoto Bałtyku", 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka; 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy, uczęstnicy Zjazdu

---

wrażenie jałowej przestrzeni i ogromu bez godności. Przed dworcem czekał duży, czerwony Benz. Wsiedli i pomknęli przez Friedrichstrasse. Skręcili na Unter den Linden, przebyli Pariserplatz, przejechali Brandenburger Tor i skręcili do Tiergartenu.

Dolski mieszkał w dużym, ponurym domu, wychodzącym na Tiergarten. Duży i równie ponury ogród dzielił dom od Tiergartenstrasse. Na tej ulicy konsulatów ten jeden dom nie miał nad frontowem wejściem tabliczki z kolorowem godłem państwowem.

Auto stanęło, ale Djana siedziała jak skamieniała. Kazimierz dotknął jej ramienia.

— Czy pani się tu nie podoba? — zapytał. — Zobaczy pani, że wnętrze lepsze od zewnętrznych pozorów. Architekt umarł jeszcze przed mojem urodzeniem, ale wnętrze to ja sam urządziłem.

Djana roześmiała się i wysiadła. W tej chwili żelazna, ażurowa brama do ogrodu otworzyła się sama. Djana drgęła, naco roześmiał się Dolski.

— Mój wynalazek — rzekł. — Nic cudownego. Prosta rzecz. Służba wygląda na mój powrót i tę bramę można otworzyć z mieszkania.

Poszli razem ścieżką.

— Dlaczego pan pytał w depeszy, czy lubię koty? — rzekła nagle Djana.

Kazimierz wetknął laskę pod lewą pachę i zaczął zdejmować rękawiczki.

— Zaraz pani zobaczy.

Do drzwi frontowych prowadziło pięć kamiennych stopni. I te drzwi otworzyły się szybko i cicho jak brama, z tą różnicą, że w progu stanął żywy sprawca tego cudu w postaci jasnowłosego, barczystego, wywatowanego lokaja, który kłaniając się, odebrał od Kazimierza laskę, kapelusz i rękawiczki. I on miał sztywne, nagłe ruchy żołnierza. Gdy drzwi się zamknęły, Djana doznała przyśpieszonego bicia serca. Zdawało jej się że odcięto ją od dotychczasowego świata raz na zawsze. Hall był wysoki, wąski i ciemny. Nagle Kazimierz przekręcił wyłącznik, w mroku zabłysły trzy lampki i Djana wydała cichy okrzyk miłego zdziwienia.

— O, teraz rozumiem!

Na przeciwległej ścianie hallu wisiał obraz, oświetlony niewidzialnie od dołu i przedstawiający dwa koty siamskie z profilu, obok siebie, jak głowy króla i królowej na monetach, podobne nietyle do żywych kotów, ile do tych świętych egipskich, których mumje można oglądać w Muzeum Brytyjskiem i tak samo nieśmiertelnie znikowe.

— Podoba się to pani? — zapytał zdawkowo gospodarz. — Moje nieżyjące już faworyty, Antonjusz i Kleopatra. Na szczęście zdążyłem namówić Foujitę, że mi je sportretował. On, jedyny z artystów, zna się na kotach.

Podszedł do obrazu, a Djana za nim.

— Piękne to — rzekła — ale...

— Ale okrutne — dokończył Kazimierz. — Czy pani widziała kiedy siamskiego kota?

Potrząsnęła głową.

— Chyba pani przyzna — ciągnął Dolski — że Foujita umie malować.

— Nie chce mi się wierzyć, żeby pan depeszował do mnie z powodu tego obrazu?

— To dopiero wstęp. Teraz pokażę pani gabinet, w którym pani będzie pracowała.

Otworzył ciężkie podwójne drzwi i poprosił Djanę za sobą.

Znalazła się w pokoju tak samo wysokim jak hall, lecz jasnym i bardzo przestronnym, bo ciągnącym się przez całą szerokość domu. Trzy okna wychodziły na ogród, umeblowanie było nad zwyczaj komfortowe. Ozdoby biało-czarne wskazywały na kombinację estetyki z praktycznością. Na podłodze leżał czarny włochaty dywan, a przed kominkiem skóra białego niedźwiedzia. Meble były czarne, przeważnie chińskie, bardzo ciężkie, rzeźbione. Pod dwoma oknami stało wielkie biurko z szufladami z jednej strony. Po obu stronach kominka — po trzy wysokie, czarne półki z książkami. Dalej trzy krzesła o prostych oparciach, sofa zarzucona białemi, jedwabnemi poduszkami, zahaftowanemi w czarne smoki i ogromny fotel, obity czarnym jedwabiem i wysłany takiemi samemi poduszkami, jak sofa. Firanki i tapety były białe. Z sufitu zwieszała się alabastrowa ampla. U główsofy stała zwykła, czarna, lakierowana lampa z abażurem z białego pergaminu.

— Muszę się wytłumaczyć z tego fotelu — rzekł Kazimierz. — Wiem, że on tu nie na miejscu, ale nie jestem już młody, lubię wygody i miękkie pantofle.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa 1 Sierpień

Dziś: Piotra Ap. w Okowach
Jutro: N.M.P. Anielskiej. Stefana

Wschód słońca — godz. 3 m. 29
Zachód słońca — godz. 7 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 31/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 755
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 11
Opady 14,4
Wiatry połudn. zach.
Tendencja: bez zmian
Uwagi: Przelotne opady.

Przepowiednia pogody według PIM'a.

Pogoda słoneczna i bardzo ciepła, przy słabych wiatrach miejscowych

OSOBISTA

— Wczoraj w godzinach popołudniowych odwiedził naszą redakcję bawiący obecnie w Wilnie wybitny szwedzki polityk p. senator Karol Lindhagen.

ADMINISTRACYJNA

— W ZAKŁADACH SPOŻYWCZYCH MUSZĄ BYĆ DWIE ZMIANY PRACOWNIKÓW. Inspektor Pracy-na m. Wilno przypomina, że w myśl przepisów ustawy o czasie pracy wszelkiego rodzaju jadłodajnie, jako to: restauracje, kawiarnie, cukiernie, mleczarnie, herbaciarnie, piwiarnie, owocarnie itp. zakłady ze spożyciem na miejscu, czynne zazwyczaj w ciągu conajmniej 16 godzin na dobę, o ile zatrudniają pracowników najemnych, winny obowiązkowo posiadać dwie zmiany pracowników, których rozkład pracy musi być ujawniony w obwieszczeniu wewnętrznem, poświadczonem za zgodność z obowiązującemi przepisami przez Inspektora Pracy i wywieszonem w lokalu zakładu na widocznem miejscu. Rozkład ten powinien zapewniać każdemu z pracowników jeden dzień wolny w tygodniu. Niestosowanie się do powyższych przepisów pociągnie za sobą kary: grzywny od 200 do 1000 złotych lub bezwzględnego aresztu na czas do 3 miesięcy, nakładane przez Inspektora Pracy w drodze administracyjnej.

MIEJSKA

— **Miasto stara się o nową pożyczkę.** Zarząd miasta czyni starania u władz centralnych w kierunku uzyskania pożyczki w wysokości 400 tys. zł. na przeprowadzenie inwestycyj miejskich oraz dokończenia budowy Ośrodka Zdrowia w Wilnie.

— URLOPY W ZARZĄDZIE MIEJSKIM. Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego naczelnik wydziału drogowego Zarządu miejskiego inż. Wątorski. W najbliższych dniach rozpoczyna urlop wypoczynkowy zastępca kierownika tegoż wydziału inż. Puński.

— NARESZCIE. Zarz. miejski przystąpił wreszcie do usuwania drewnianego spróchniałego płotu w Cielętniku od strony ul. Królewskiej. Na miejscu usuniętego parkanu wzniesione zostaną sztachety żelazne.

— ROBOTY KONSERWATORSKIE NA GÓRZE ZAMKOWEJ postępują szybko naprzód Zmierzają one do odsłonięcia dolnych kondygnacyj Zamku i zrekonstruowania wieży zamkowej

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie informacyjne dla kupców i przemysłowców.** Dzisiaj, 1 sierpnia o godz. 20 w sali Stowarzyszenia Kup. i Przem. Chrześc. w Wilnie, ul. Bakszta 11 odbędzie się zebranie informacyjne dla kupców i przemysłowców w związku z nowoobowiązującym od 1 lipca r. b. Kodeksem Handlowym.

Na zebraniu będzie poruszonych szereg bardzo aktualnych dla kupiectwa zagadnień — przybycie więc wszystkich jest bardzo pożądane.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Federacja PZOO na rzecz głodującej **Wileńszczyzny.** W związku z prowadzoną akcją niesienia pomocy na rzecz ludności dotkniętej klęską nieurodzaju Federacja PZOO. przekazała w dniu 26 lipca rb. kwotę złotych 393, gr. 93 na ręce Wojewódzkiego Komitetu Pomocy głodującej ludności na Wileńszczyźnie.

Wymieniona kwota powstała z ofiar złożonych na ręce Wojewódzkiego Zarządu Federacji PZOO. przez: Federację PZOO. w Warszawie zł. 90.00, Og. Zw. Podoficerów Rez. Rz. P. Zarząd Koła w Wierzbniku 73.93, Związek Rezerwistów Koło w Pionkach k. Radomia 229,00

SPRAWY LITEWSKIE

— **Litwini wezmą udział w kongresie mniejszości.** Na początku bież. miesiąca w Bernie odbędzie się 10 międzynarodowy kongres mniejszości narodowych, na który wybierają się również przedstawiciele mniejszości w Polsce.

Jak słychać w miejscowem społeczeństwie litewskiem rozważana jest sprawa udziału Litwinów polskich w kongresie. Skład delegacji nie został jeszcze ustalony **(w)**

RÓŻNE.

— **Wycieczka do Łotwy.** W pierwszych dniach sierpnia r. b. wyjeżdża do Łotwy delegacja z Izby Przemysłowo-Handlowej i Izby Rolniczej celem nawiązania kontaktu z przemysłowcami i rolnikami Łotwy.

— ODDZIAŁY POŁOŻNICZO-GINEKOOGICZNE. Z dniem 1 sierpnia uruchomiony zostanie oddział położniczo-ginekologiczny w szpitalu żydowskim. Tegoż samego dnia zamknięty zostanie oddział ginekologiczny w szpitalu św. Jakóba. W związku z tem chorzy ze szpitala św. Jakóba przetransportowani zostaną do szpitala żydowskiego.

Zamknięcie oddziału ginekologicznego w szpitalu św. Jakoba związane jest z remontem lokalu.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“. Katia tancerka. Występy J. Kulczyckiej i J. Petera.** Dziś po raz dziesiąty pełna wytwornego humoru, posiadająca piękne melodje oraz oryginalną treść, barwna operetka Gilberta „Katia tancerka“, która zdobyła sobie ogólne uznanie

W rolach głównych primadonna teatrów warszawskich J. Kulczycka, oraz zaszczytnie znany artysta operowy R. Peter — są przedmiotem codziennych owacyj. Cały zespół artystyczny pod kierownictwem reżyserskiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego przyczynia się do powodzenia tej operetki.

— **„Ptasznik z Tyrolu“ w Lutni.** Jedną z najpiękniejszych operetek „Ptasznik z Tyrolu“ Zollera — ujrzymy niebawem na scenie „Lutni“ w opracowaniu reżyserskiem M. Domosławskiego z udziałem K. Dembowskiego, który po powrocie z urlopu wystąpi po raz pierwszy w tej wartościowej operetce.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim.** Dziś, we środę, dn. 1 VIII. o godz. 8 m. 30 w powtórzenie świetnej komedji St. Kiedrzyńskiego w 3-ch aktach „Życie jest skomplikowane“ w reżyserji W. Ścibora, która na wczorajszej premjerze była gorąco przyjęta. W rolach głównych: pp. T. Suchecka, M. Sierska, W. Neubelt, Wł. Ścibor i J. Wasilewski.

— **Gościnne występy Teatru Rosyjskiego.** Jutro we czwartek, o godz. 8,30 w. Rosyjski Teatr Artystyczny pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego w Moskwie p. W. Wasiljewa, odegra najnowszą sztukę z życia Sowietów „Cudze dziecko“ W. Szkwarkina. Własne dekoracje i rekwizyty.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis